Redakcja Kar[illegible] Tel. 1[illegible]-22, 102-3[illegible]
Administracja Karola [illegible] Telefon 182-4[illegible]
Redaktor i [illegible] przyjmuje
od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA [illegible] z odbiora-
niem numerów w administracji „Echa"
[illegible] Odnoszenie do domów [illegible] gr.
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata
zamiejscowa z przesyłką pocztową wy-
nosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart.
(przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia ho-
norarjum uważane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i od-
rzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 gr.

Echo

Rok IX. Nr. 182 — Łódź, wtorek 4 lipca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona [illegible] gr.
za w. m-m 1 łam. str. 5 łam w tekście
[illegible] gr. nekrologi [illegible] gr. zwycz. [illegible] gr.
strona [illegible] drobne [illegible] gr. za wy-
raz, dla poszukujących pracy [illegible] gr.
najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. [illegible]
zarobek 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
[illegible] proc. drożej: ogłoszenia zagranicz-
ne i trójkolorowe [illegible] proc. drożej.
Za termin druku i treść ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. [illegible]

Dowódca brawurowej wyprawy.



Na zdjęciu mapa pierwszej trasy lotu, mapa trasy całego lotu oraz podobizna generała Balbo.

Uszkodzony samolot generała Balbo.

Mgła i huragany na Atlantyku

opóźniają start włoskich lotników.

Londyn, 4.7. (Specjalna wiadomość Echa). Z Londonderry donoszą, że dowódca eskadry włoskiej generał Balbo oświadczył, że termin startu do Reykjawik zależny jest całkowicie

od warunków atmosferycznych.

Ambasador włoski w Londynie Grandi przybył samolotem do Londonderry celem złożenia gratulacyj generałowi Balbo. Odłożenie startu do Islandji spowodowane zostało

niepomyślnym stanem pogody,

w szczególności nagromadzonemi nad Atlantykiem wielkiemi ilościami mgły oraz obawami huraganów.

Start odłożony do dnia dzisiejszego może się nie odbyć.

Jeśli pogoda nie poprawi się eskadra włoska wyczekiwać będzie w Londonderry dalszych przepowiedni.

TRZY CZĘŚCI LOTU.

Dalsza trasa jest następująca: Londonderry — Reykjavik (Islandja 1500 km.), Reykjavik — Cartwright 2.400 km.), Cartwright — Shediac (1.200 km.). Shediac — Montreal (800 km.), Montreal — Chicago (1,400 km.), Chicago — New York (1.600 km.). Ogółem trasa lotu wynosi

11.300 km.

i dzieli się na 3 części: europejski, transatlantycki i amerykański. W pierwszej najtrudniejszym momentem był przelot Alp. Przelot ten był pierwszym masowym przelotem Alp na pokładzie hydroplanów. Pomiędzy Irlandją a Islandja grozić może niebezpieczeństwo prądów powietrznych, wytwarzanych przez Golfstream, a pomiędzy Islandją a Labradorem lotnicy napotkać mogą zwarte mgły i gwałtowne burze, zwłaszcza na pobrzeżu Grenlandji. Część amerykańska przelotu jest stosunkowo łatwa ze względu na znaczną ilość znajdującej się na trasie **rzek i jezior.**

Serwis meteorologiczny zapewniony został dzięki rozlokowaniu statków wielorybniczych, wynajętych w Anglji i obsługiwanych przez oficerów marynarki włoskiej.

Lot włoskiej armady lotniczej jest największym, jaki kiedykolwiek dotychczas przedsięwzięto.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Przedstawi ciele w.m. Gdańska w Warszawie.



Jak wiadomo, wczoraj rano przybyli do Warszawy: prezydent Senatu W. M. Gdańska dr. Rauschning i wiceprezydent oraz senator do spraw wewnętrznych dr. Greiser w towarzystwie kilku urzędników Senatu. W związku z przyjazdem gości gdańskich dworzec główny udekorowano flagami. Przedstawicieli W. M. Gdańska powitali na dworcu: minister Skarbu w zastępstwie nieobecnego premjera, minister Przemysłu i Handlu dr. Zarzycki, podsekretarz stanu dr. Doleżal, dyrektor protokółu dyplomatycznego p. Romer, komisarz generalny R. P. w Gdańsku dr. Papee i t. d. Na zdjęciu widzimy powitanie gości gdańskich prezydenta Senatu dr. Rauschninga (1) i wiceprezydenta dr. Greisera (2) przez Komisarza Generalnego R. P. dr. Papee (3) i p. ministra dr. Zarzyckiego (4).

Liczba okrętów polskiej floty handlowej dojdzie do 33-ch.

Warszawa, 4.7. Ministerstwo Przemysłu i Handlu podjęło prace nad rozbudową polskiej floty handlowej. Narazie prowadzi się prace nad wybudowaniem

dwóch statków handlowych,

wyposażonych w najnowsze chłodnie i inne urządzenia techniczne, które przeznaczone będą do komunikacji z zachodnią Europą. W ten sposób liczba okrętów polskiej floty handlowej dojdzie do 33. W następnej kolei wybudowane będą dwa nowe statki żeglugi pasażerskiej dla komunikacji między Polską a Ameryką.

Oddanie do użytku nowych statków nastąpi w początkach przyszłego roku.

Pakt podpisany wczoraj ustala pokój

między narodami liczącemi 200 milj. ludzi.

Wyjaśnienia Litwinowa.

Londyn, 4.7. (PAT). W deklaracji do podpisanej wczoraj konwencji o nieagresji Litwinow wyjaśnia, że ponieważ przyjęcie tekstu zaproponowanego komisji ogólnej konferencji ekonomiczno-rozbrojeniowej stało się problematycznem zawarto konwencję w gronie

mniejszej ilości państw,

postanowiono jednak włączyć do konwencji ustęp umożliwiający innym państwom pójście za naszym przykładem. Litwinow dodaje, że konwencja nie eliminuje z porządku dziennego konferencji rozbrojeniowej protokółu Politisa. Konwencja zawarta wczoraj ustala pokój między narodami liczącemi ogółem 200 miljonów mieszkańców.

Obóz wojenny, czy miasto...

Zamach stanu w Salonikach?

Ateny, 4 lipca. (Tel. wł.) Wybory uzupełniające w Salonikach odbyły się wczoraj w atmosferze najwyższej nerwowości i niepokoju. Zwolennicy partji rządowej i przedstawiciele opozycji prowadzili

walkę bardzo ostrą.

Miasto robi wrażenie obozu wojennego. Wszędzie widzi się żołnierzy. Ważniejsze punkty miasta są strzeżone przez tanki i auta pancerne, gdyż według obiegających pogłosek istnieje możliwość zamachu zwolenników Venizelosa. Wielu venizelistów aresztowano, w tem licznych b. oficerów. W ciągu dnia doszło do szeregu drobnych utarczek. Również i w Atenach i na Krecie, gdzie venizeliści ujawniali

większą aktywność,

wojsko znajduje się w ostrem pogotowiu.

Dotychczas ogłoszone wyniki wyborów w Salonikach wskazują na klęskę stronnictwa rządowego. Venizelos uzyskał większość. Rząd zdecydowany jest wytrwać a policja zdołała dotychczas utrzymać spokój.

3.G.

B. minister Kwiatkowski

objął dyrekcję Chorzowa i Mościc.

Katowice, 4 lipca. Jak nas informują, b. min. Eugenjusz Kwiatkowski, obecny dyr. Fabryki Azotów w Mościcach objął stanowisko naczelnego dyrektora obu fabryk w Chorzowie i Mościcach. Obecny gen. dyr. fabryki w Chorzowie in. Podoski przechodzi na stanowisko dyrektora kopalń skarbowych soli potasowych we Lwowie.

Pociąg wpadł na samochód.

2 osoby zabite, trzy ranne.

Zabrze, 4 lipca. (Od wł. kor.) Późnym wieczorem najechał pociąg osobowy, dążący z Gliwic do Zabrza na przejeździe kolejowym na samochód, wiozący pięciu pasażerów. Ponieważ na tym przejeździe niema zapory a szofer nie zauważył zbliżającego się pociągu,

nastąpiło zderzenie.

Samochód został przez parowóz zdruzgotany, dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, a trzy odniosły ciężkie okaleczenia.

Proces dyrektora „Empe-Film"

Akta sprawy wynoszą 11 tomów.

Kraków, 4 lipca. Jak się dowiadujemy, z końcem lipca, lub z początkiem sierpnia ma się odbyć w Krakowie proces osławionego Sikorowicza „dyrektora" i założyciela sławnej ze sali sądowej wytwórni i szkoły „Empe-Film".

Poprzednia rozprawa, która odbywała się jeszcze w zimie r. b. została przerwana na skutek doniesień o nowych sprawkach i sztuczkach Sikorowicza. Zeznający z wolnej stopy, został wówczas Sikorowicz na sali sądowej

aresztowany

i odprowadzony do więzienia karno-śledczego, gdzie przebywa do tej pory.

Akta sprawy Sikorowicza wynoszą 11-e dużych tomów. Ostatnio badał je powołany w charakterze biegłego sądowego, znany literat Zygmunt Nowakowski..

W obecnym stadjum przesłuchuje się w drodze rekwizycji 500 świadków. Do sprawy tej został wydelegowany specjalny aplikant i wydano specjalne druki sądowe na sprawę Sikorowicza.

Łódzcy złodzieje w mieszkaniu księdza.

Podejrzani agenci.

Włocławek, 4.7. (od wł. kor.) Do mieszkania ks. Gowora w Kurowie gm. Lisewo przybyli złodzieje, którzy przedstawili się za agentów sprzedających zioła lecznicze z Łodzi. W międzyczasie dokonali oni kradzieży około 400 zł. gotówki z biurka księdza, i zbiegli. Zawiadomiona policja wszczęła energiczne śledztwo, w wyniku którego zostali zatrzymani Kazimierz Hemel, Henryk Wyrąbski zam. w Łodzi.

Pierwszy etap konferencji ekonomicznej zamknięty

Wszystkie komisje i podkomisje zostały odroczone.

Londyn, 4 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Wszystkie komisje i podkomisje konferencji ekonomicznej

zostały odroczone:

komisja ekonomiczna do czwartku bieżącego tygodnia, a komisja monetarna na czas nieokreślony. Prezydjum konferencji zastanawia się nad

nowo wytworzoną sytuacją.

Należy się liczyć z wyjazdem w najbliższych dniach z Londynu głównych delegatów znaczniejszych państw. Wiceminister Koc wyjeżdża do Warszawy w najbliższy

czwartek lub piątek.

Po wystąpieniu prezydenta Roosevelta oraz wspólnej deklaracji Belgji, Francji, Holandji, Italji, Polski i Szwajcarji wzywającej do wzajemnej kooperacji banków pierwszy etap konferencji ekonomicznej można uważać za zamknięty. Spodziewać się tylko należy jeszcze osobnego wystąpienia Anglji na ten temat.

Dr. Rauschning w Gdańsku.

Gdańsk, 4.7. (PAT). Dziś o godzinie 6 min. 54 powrócili z Warszawy przedstawiciele senatu wolnego miasta z prezyd. Rauschningiem na czele. Na dworcu zostali oni powitani przez senatorów, przywódców policji gdańskiej i przywódcę s. a.

Dwie wizyty sekwestratora.

Zajścia w Michałowie.

Kalisz, 4 lipca. Do wsi Michałowa w powiecie kaliskim przybył sekwestrator w celu zajęcia chłopom bydła za niezapłacone podatki. Gdy miejscowi chłopi ujrzeli sekwestratora odcięli bydłu postronki i

puścili luzem w pole,

uniemożliwiając tem samem zajęcie. Sekwestrator zmuszony więc był zaniechać czynności urzędowych i przybył po raz wtóry zrobić zajęcie dnia następnego. Chłopi już jednak byli przygotowani i wystąpili zbrojnie, chcąc widłami i kosami

zastraszyć urzędnika.

Sekwestrator zawezwał pomocy policji a gdy nadbiegli z sąsiednich posterunków policjanci, nie mogli własnemi siłami rozproszyć tłumu, przybył z Kalisza większy oddział policji, który bez rozlewu krwi całkowicie zlikwidował zajście w Michałowie, aresztując głównych podżegaczy w osobach: Stanisława Dziedzica, Józefa i Pawła Szpików oraz Władysława i Stefana Jakubczaków. Obecnie panuje tam zupełny spokój.

Nowy ambasador R. P. w Turcji.



Nowy ambasador R. P. w Turcji złożył przed kilku dniami listy uwierzytelniające prezydentowi republiki tureckiej. Na zdjęciu widzimy ambasadora Potockiego w towarzystwie urzędników ambasady i tureckiego M. S. Z. przechodzącego przed frontem kampanji honorowej przed pałacem prezydenta republiki.

Dolar prywatnie 6,70.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.72, w placeniu 6.70; dolar złoty w żądaniu 9.22, w placeniu 9.20; funt angielski w żądaniu 30.25, w placeniu 30·15; rubel złoty w żądaniu 4.88, w placeniu 4.85; marka w żądaniu 2.11, w placeniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15; w placeniu 35.10.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 6.70.

Uszkodzony samolot generała Balbo.

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

Dublin, 4 lipca. Dzisiaj rano hydroplan przywódcy eskadry gen. Balbo u-
lecz zdadzieckiej fali, jaka podpłynęła ca motorówka rzucona została przez fale, spowodowane przejazdem okrętu, tak silnie na stojący hydroplan, że w jednym z pływaków utworzyła się dziura.

Szkodę tę da się jednak
wkrótce naprawić.

CO BYŁO PRZYCZYNĄ KATASTROFY.

Dopiero teraz można ustalić przyczynę katastrofy hydroplanu Nr. 17. Winę ponosi pilot; choć jest on usprawiedliwiony częściowo trudnością wodowania wobec wielkiej fali, jaka powstała od uderzeń o wodę pływaków 16 poprzednich maszyn.

Pilot nie potrafił obliczyć krótkiej, lecz zdradzieckiej fali, jaka podpłynęła w chwili sadzania maszyny na wodzie i zbyt głęboko zanurzył pływaki. Zahamowany zbyt szybko hydroplan zanurzył się przedtem i

wywrócił pływakami do góry..

Siła jego uderzenia była tak wielka, że na wszystkie strony rozleciały się drzazgi z pływaków rozstrzaskanych tak, jakby uderzyły o twardą ziemię.

Zaufanie banków do barona Różyczki.

Zeznania ostatnich świadków.

Warszawa, 4 lipca. W poniedziałek zakończyło się całkowicie przesłuchiwanie ostatniego świadka w procesie bar. Różyczki - Rosenwertha. Był nim dyr. Banku Ziemiańskiego p. Donisławski, który zeznaje, że bank udzielał Wytwórni Samolotów kredytów, dochodzących
do 60.000 dolarów.

Świadek, by uzyskać należytą gwarancję, wszedł z ramienia banku do rady nadzorczej Wytwórni Samolotów.

Wytwórnia w tym okresie nie przedstawiała należytych podstaw finansowych dla uzyskania tak dużych kredytów. Zaufanie banku opierało się wtedy jedynie na osobie bar. Różyczki.

Zaufanie do barona wynikało z faktu posiadania przez niego majątku Cieleśnica. Br. Rosenwerth uchodził w banku za
najlepiej sytuowanego klienta.

Zdaniem świadka, zły stan finansowy Wytwórni Samolotów spowodował ogólny kryzys i inne przyczyny, jak przejście fabryki na inny rodzaj produkcji, oraz nieporozumienia z władzami wojskowemi co do terminu wykonania obstalunków.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania ekspertów buchalteryjnych. Powołano dwóch biegłych, których opinje wypadły jednak sprzecznie. Biegły Brodzikowski potwierdził w całej rozciągłości złożoną już w śledztwie opinję niekorzystną dla bar. Rosenwertha, natomiast biegły p. Szyller, nie wypowiadając się co do danych cyfrowych, nie zgadza się na to ażeby bilanh uważano za fałszywy. Biegły jest zdania, że bilans jest tylko źle skonstruowany pod względem buchalteryjnym i na potwierdzenie swojej tezy przytacza literaturę fachową.

Dzieci z Niemiec

na kolonjach letnich w kaliskiem.

Kalisz, 4.7. W dniu czorajszym przybyła do Kalisza partja 20 dziewczynek z Niemiec, córek zamieszkałych na obczyźnie Polaków. Dziewczynki te zostaną umieszczone na kolonjach letnich u państwa Wyganowskich w Skarszewie.

Sacharyna w gumowych workach.

Aresztowanie przemytników na szosie.

Z Katowic donoszą:

Wywiadowcy śląskiej straży granicznej, po dłuższej obserwacji ujęli dwóch przemytników z Katowic, braci Karola i Wilhelma Zawadów, którzy dostarczali przemycaną sacharynę do Sosnowca i innych miejscowości Zagłębia.

Przemytników ujęto na szosie pod Sosnowcem, wpobliżu mostu szopienickiego, gdy zdążali na rowerach do Sosnowca. Przeprowadzona niezwłocznie rewizja dała
nadspodziewane wyniki.

Mianowicie obaj Zawadowie mieli przy sobie po 6 kg. krystalicznej sacharyny, przemyconej z Niemiec, przechowanej w specjalnych workach gumowych, okręconych koło piersi.

Przemyconą sacharynę skonfiskowano, a przemytników zatrzymano. Czeka ich grzywna w wysokości 12.000 złotych, z ewentualną zamianą na areszt.

Na uwagę zasługuje fakt, że zatrzymani Zawadowie należeli poprzednio do szajki Żmigroda, zasiadającego obecnie na ławie oskarżonych..

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Prowadzone od 10 dni w Londynie negocjacje o zawarcie porozumienia regjonalnego, dotyczącego definicji napastnika, w których Polska brała wybitny udział w osobie swego delegata przy Lidze Narodów min. Raczyńskiego, zakończone zostały wczoraj o godz. 18-ej formalnem podpisaniem konwencji: pokoju między Polską, Afganistanem, Łotwą, Estonją, Persją, Rumunją, Turcją i Sowietami. Konwencja sporządzona została i podpisana w dziewięciu egzemplarzach, przyczem każda z układających się stron otrzymała jeden egzemplarz.

(—) Minister Raczyński odznaczony został wielką wstęgą Korony rumuńskiej za przeprowadzenie medjacji dyplomatycznej między rządami Rumunji a Z. S. S. R.

(—) Delegacja gdańska z prezydentem Rauschningiem na czele opuściła Warszawę. Po przyjęciu na Zamku gdańszczan przyjął na audjencji min. Beck. Na konferencji prasowej prez. Rauschning oświadczył, iż obecny senat dążyć będzie aby stosunki z Polską były nietylko poprawne, ale i przyjazne, gdyż jest to nietylko celowem, ale wypływa z silnego przekonania. Wizytę swoją w Warszawie prez. Rauschning uważa za kontakt, który ułatwi przyszłe rokowania, i nie wątpi że wizyta ta będzie stanowić rozpoczęcie nowej epoki w stosunkach polsko - gdańskich.

(—) Ogłoszone zostało rozporządzenie komisarza ludowego handlu Rosenholza, zawieszającego zarządzenia retorsyjne wobec Anglji, dotyczące zakazu zamówień i zakupów na rynku angielskim, kontraktowania okrętów, ograniczeń tranzytowych i korzystania statków sowieckich z portów W. Brytanji. Trzymiesięczna wojna gospodarcza pomiędzy W. Brytanją i ZSSR została tem samem zlikwidowana.

(—) Dolar nie będzie ustabilizowany. Prez. Roosevelt odrzucił wszelkie propozycje państw o złotej walucie. Roosevelt radzi państwom, aby zrównoważyły budżety i... płaciły długi.

(—) Przed kilku dniami doniesiono o możliwości redukcji komornego w starych domach. Obecnie wiadomość ta potwierdzona została urzędowo. Mianowicie związek lokatorów wysłał do Warszawy delegację, która odbyła na ten temat konferencję w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Delegację poinformowano, że opinja Ministerstwa idzie w kierunku redukcji komornego i taki wniosek przesłany został do Ministerstwa Skarbu.

O ile wniosek nie napotka sprzeciwu Ministerstwa Skarbu ze względów podatkowych, projekt ten wniesiony będzie na zwykłą jesienną sesję sejmu, jako wniosek nagły. W ten sposób mógłby on być uchwalony przed upływem bieżącego roku kalendarzowego, a zatem obniżka komornego mogłaby obowiązywać od 1 stycznia 1934 roku.

(—) 25-letnia wdowa Bronisława Koman skazana została przez Sąd Okręgowy na 5 lat więzienia za utopienie niemowlęcia.

(—) Wojewoda łódzki Hauke - Nowak na podstawie art. 30 prawa o stowarzyszeniach zamianował kuratorem Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości Chrześcijan Przedmieść Łodzi na okres 3 miesięcy p. Nowakowskiego Wiktora, kierownika referatu bezpieczeństwa Starostwa Grodzkiego Łódzkiego, ponieważ wymienione Stowarzyszenie nie posiada warunków do wyłonienia zarządu, zdolnego do działań prawnych.

Stosownie do postanowień prawa o stowarzyszeniach kurator zastępuje zarząd w sprawowaniu wszelkich czynności statutowo dla zarządu zastrzeżonych.

(—) W Katowicach aresztowano 4-ch dyrektorów ks. Donnersmarcka w związku z unieruchomieniem 2 kopalń.

(—) W Buenos Aires zmarł były prezydent Irigoyen.

(—) Wczoraj wyjechało do Palestyny via Triest 300 emigrantów żydowskich.

(—) Adjutantura kanclerza Hitlera wydała zakaz obrzucania samochodu kanclerza Hitlera kwiatami podczas przejazdów. W ostatnich czasach zdarzyło się, że osoby będące w otoczeniu kanclerza, były poranione przez bukiety, obwiązane drutami kolczastemi.

(—) Podczas japońskich manewrów wojskowych w górach Fudżi około 200 żołnierzy uległo porażeniu słonecznemu. Siedmiu żołnierzy zmarło, stan 30-tu innych jest krytyczny. Jeden z żołnierzy, pragnąc skrócić swe męczarnie popełnił samobójstwo.

(—) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę Jana Drewicza vel Drewitza, którego ze względu na popełnione przestępstwo bez przesady można nazwać „Polskim Matuską", sławnym zamachowcem na pociągi na Węgrzech.

W dniu 7 marca r. b. około godziny 6,30 dróżnik kolejowy Jan Gołąbski, idąc z Zabieńca na służbę do stacji kolejowej Łódź—Kaliska, zauważył na szóstym kilometrze toru kolejowego Łódź—Zgierz wykręconych 13 śrub oraz wykręcenie łubek łączących szyny.

Dnia 10 marca r. b. przodownik torowy pod Karolewem stwierdził brak 23 śrub do szyn. O tym wypadku również powiadomiono władze śledcze i zabezpieczono szyny przed przybyciem pociągu.

W nocy z dnia 19 na 20 marca r. b. wywiadowca Kade obserwował odcinek toru kolejowego między Łodzią i Zgierzem, gdzie poprzednio usunięte zostały wkręty i, będąc w towarzystwie mundurowego posterunkowego, zauważył na torze kolejowym osobnika, który na ich widok usiłował zbiec.

Osobnika tego zatrzymano. Był to Jan Drewicz vel Drewitz, zamieszkały przy ulicy Wodnej 18.

Doprowadzony do wydziału śledczego Drewitz przyznał się do wymienionych zamachów.

Skazano go na 8 lat więzienia.

Nowa operetka Str...



Ryszard Strauss skomponował nową operetkę p. t. „Araballa". Na ilustracji widzimy scenę z aktu I-go tej wesołej operetki wiedeńskiej mistrza.

Wybuch w leśniczówce.

Zemsta złodziei i kłusowników.

Łódź, 4 lipca. Ubiegłej nocy, niewykryci dotąd sprawcy podłożyli pod dom Piotra Fabjańskiego, gajowego lasów Rawica-Królewska, gmina Mikołajów, powiatu brzezińskiego, paczkę
z materjałem wybuchowym.

Paczka eksplodowała. Siła wybuchu zniszczyła część domu Fabjańskiego na przestrzeni dwóch metrów.

Na szczęście obeszło się bez wypadku w ludziach.

Nieudany zamach był najprawdopodobniej aktem zemsty ze strony złodziei leśnych i kłusowników, których gajowy tępił, oddając w ręce policji.

O wypadku zaalarmowano komendę policji powiatowej w Brzezinach która wszczęła energiczne dochodzenie.

Większa kradzież przy ul. Zagajnikowe[j]

Popołudniowa wyprawa złodziei.

Łódź, 4.7. W dniu wczorajszym łódzki Wydział Śledczy zaalarmowany został wiadomością o zuchwałem włamaniu dokonanem do mieszkania kupca-hurtownika Icka Jakóba Świętowicza, przy ulicy Zagajnikowej.

Pod nieobecność domowników niewykryci narazie sprawcy wyłamali drzwi i dostawszy się do bogato urządzonego mieszkania skradli biżuterję, garderobę, bieliznę i zastawy stołowe łącznej wartości
12.000 złotych.

Przeprowadzone dochodzenie wstępne nie dało narazie pozytywnych wyników. Dalsze poszukiwania za sprawcami włamania trwają.

Włamanie dokonane zostało w godzinach popołudniowych.

Skradzione rzeczy Świętowicza asekurowane były na wypadek pożaru czy kradzieży na sumę 2.000 dolarów.

Kradzież ta winna być przestrogą dla łodzian wyjeżdżających na letniska, by mieszkań nie pozostawiać bez dozoru.

Człowiek, bryczka i tramwaje.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na szosie Pabjanickiej tramwaj podmiejski zderzył się z bryczką, należącą do niejakiego Franlego, zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego 223. W wyniku zderzenia jadąca bryczką żona właściciela 38-letnia Natalja Franle odniosła ogólne obrażenia ciała. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Drugi wypadek na szosie Pabjanickiej wydarzył się w godzinę później. Pod mostem kolejowym wpadł pod tramwaj podmiejski 19-letni Wacław Białecki, rolnik, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Policyjnej 1. Białecki odniósł zmiażdżenie prawego uda i lewej stopy. Ofiarę wypadku przewieziono, w stanie beznadziejnym do szpitala.

W podwórzu przy ulicy Drewnowskiej 52 przejechany rowerem odniósł ogólne obrażenia ciała 6-letni Jan Przybylski. Chłopcu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Dolnej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 33-letni Roman Zajglic, stolarz, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Piaskowej 44. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia.

„TOMMY-BOY" na ekranie „Casina".

Zachwycamy się techniką obrazu bez zastrzeżeń i mądrą tezą, że zwierzę daje człowiekowi wszystko ze siebie, uczciwie i bez ograniczeń, byle człowiek mu łajdacko nie przeszkadzał — że w zwierzęciu jest ów odwieczny nerw zapaśniczy, szlachetny i bezinteresowny — a u człowieka wszystko się obraca w manewr giełdowy,
w brzęczące rozliczenie.

Tommy Boy, o ile mu nie zastrzyknie mikstury podły trener o ile mu nie stawi oporu własny dżokiej, będzie naiwnie biegał dla swego pana będzie rwał przed siebie jak wicher, gnany, swoim zapaśniczym nerwem, wrodzonym każdemu stworzeniu i będzie zawsze pewien, że obowiązku dokonał.

A tymczasem nie zawsze — bo szachrajstwa ludzkie wymagają raz aby nie zwyciężał, innym razem, aby zwyciężał połowicznie — a czasem aby łamał nogi i dostawał kulkę w łeb.

Kto tam dojdzie o co człowiekowi chodzi? dlaczego wszystko musi spieniężać? i szlachetność zwierzęcia i jego wielką rasę i jego ambicje i jego uczciwość? Z jednej strony manewr i dolar szeleszczący z drugiej samo uniesienie, sama rzetelność i wysiłek
do ostatniego tchu,

O tem mówi nam obraz Charlesa Brabina — obsadzony świetnym Torrencem, Clarkiem Gable, Marją Prevost i Madge Evans.

„Tommy Boy" ma ponadto historję „upadłej kobiety", którą miłość odradza, a koń.. wzbogaca.

Muzyki mało - zato pełno rżeń końskich łoskotu kopyt, szumu ulewy i w takt tych głosów — rozmyślań o bezprawnem królowaniu człowieka nad naiwną rzeszą stworzeń — prostych i uczciwych..

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat wystąpił do rady miejskiej o upoważnienie do wypuszczenia, celem zakupu nieruchomości, 5 proc. pożyczki m. stoł. Warszawy na sumę nominalną 20.000.000 złotych w złocie, amortyzowanej w ciągu 23 lat drogą półrocznych losowań. Pożyczka byłaby wypuszczona w obligacjach po 100, 500 i 1.000 złotych. Magistrat byłby upoważniony do wydawania obligacji tej pożyczki na pokrycie wszelkich zobowiązań za nabyte nieruchomości dla gminy, po kursie al pari z wyłączeniem wyłożenia obligacji do subskrypcji publicznej sprzedaży tychże za gotówkę lub zastawu przez zarząd miasta. Obligacje za kupowane nieruchomości byłyby zatrzymywane w depozycie kasy miejskiej, KKO, lub Banku akceptowanego przez magistrat na rachunku zamkniętym ich właściciela na okres nie krótszy, niż 3 lata od daty emisji bez prawa cesji do chwili upływu tych 3 lat. Komisja finansowo - budżetowa rady miejskiej przyjęła wniosek magistratu, zmniejszając kwotę pożyczki do 5 miljonów.

* * *

Właściciele kin narzekają na tegoroczny sezon letni. Pomimo deszczów i zimna frekwencja w kinach jest znacznie mniejsza, niż w czasie ubiegłego lata. Na niektórych obrazach było tak mało widzów, że wpływy nie pokryły nie tylko kosztów filmu, ale nawet kosztów cła i taśmy. W tych warunkach większość kin dopłaca duże sumy. Jeszcze jako tako pracują te kino-teatry, które wyświetlają obrazy polskie. Ratuje je niski podatek magistracki. Prawdopodobnie w lipcu kilka kin zamknie się, by przeprowadzić gruntowny remont, a przy tej okazji zaoszczędzić sobie kilkanaście tysięcy złotych deficytu. Dwa biura filmowe amerykańskie postanowiły latem nie wyświetlać swoich obrazów, wychodząc z założenia, że nawet najlepsze filmy nie pokryją własnych kosztów. Lepiej więc je zarezerwować na zimę.

* * *

Od 13-go lipca r. b. wejść ma w życie cały szereg artykułów nowej ustawy samorządowej, a mianowicie od art. 34 do art. 43. Artykuły te zmieniają zasadniczo strukturę pracy w samorządach. Cały ciężar tej pracy przejdzie na prezydenta miasta i jego zastępców. Natomiast ławnicy będą brali udział jedynie w tych posiedzeniach, na które będą zapraszani przez prezydenta miasta i będą spełniali jedynie funkcje zlecone im przez prezydenta miasta.

* * *

Podług ostatnich danych, liczba eksmisyj mieszkaniowych w Warszawie, waha się od 5—9 dziennie. M. in. bezrobotni, którzy nie płacą komornego za dwa miesiące w kwocie 50 do 70 zł. są usuwani z lokalu na bruk co przyczynia się wydatnie do przyrostu bezdomnych w stolicy.

KRATECZKI.

Król w areszcie.

Patelnia na głowie.

Ludzie są niepokojąco i niemile ciekawi. Wszystko ich obchodzi, do wszystkiego się wtrącają, tak jakby nie mieli własnych zmartwień. Zadają też szereg pytań, na które nikt nie powinien odpowiadać.

— Gdzie pan spędza urlop? — pyta zupełnie obojętny gość, który może niepotrzebnej informacji udzielić jakiemuś wierzycielowi.

— W Czechosłowacji — odpowiadam w takich wypadkach, chociaż w rzeczywistości jadę do jakiejś Psiej lub Koziej Wólki.

— Jak interesy?

— Świetnie. Zastanawiam się właśnie, czy nie kupić Widzewa.

— Jakże się miewa szanowna małżonka?

— A guzik pana właściwie obchodzi, jak się miewa moja „szanowna małżonka!" Djabli panu do mojej szanownej małżonki!! Martw się pan o własną szanowną małżonkę!!!

— Dobrze pan wygląda.

— Tak.

— Co tak?

— Dobrze wyglądam.

— Hm...

— Nie.

— Co „nie"?

— Nie „hm"... tylko wiem, że naprawdę dobrze wyglądam, więc po licho pan mi „hymhasz"?!

— Czy pan jest jednak zupełnie zdrów?

— Nie. Wczoraj uciekłem z „Kochanówka", gdzie zamordowałem dwóch dozorców i jedną pielęgniarkę. Czuję nawet, że teraz atak wraca i znowu gotów jestem kogoś zamordować... Hau-hau, birauuuu, bulu-mulu, dulu ahauuu!!!

Gość wieje i nastaje upragniony spokój. Tak długo, dopóki następny znajomek nie zaczyna pytać:

— Jak interesy?

— Świetnie!

Gość głupieje.

— Pan przecież wie, jak tam z Hitlerem?

— Źle. Bardzo źle. Wczoraj wieczorem Hitler podobno uciekł z jakąś żydówką, swoją kochanką, zagranicę i chce tam przejść na judaizm,

aby się z nią ożenić.

Jeśli i to nie pomoże trzeba znajomkowi powiedzieć że według najnowszych „murowanych" informacyj, ze źródeł urzędowych za godzinę nastąpi wielkie trzęsienie ziemi, że Łódź jest objęta tym planem trzęsienia i jedynie u siebie w domu można się czuć bezpiecznie. Należy więc jak najprędzej znaleźć się w mieszkaniu i td. itd.

Jeśli i to jednak nie pomoże, należy znajomego zastrzelić. Sąd uniewinni.

KRÓL.

Ferdynand Król, zamieszkały przy ul. Warszawskiej w dniu 10 kwietnia rb. wieczorkiem znalazł się w swem mieszkaniu. Zamknął mieszkanie, klucz gdzieś wsadził i położył się spać. A rankiem następnego dnia, gdy się obudził, ubrał i chciał wyjść na miasto, okazało się, że nie pamięta gdzie schował klucz i nie mógł wydostać się z mieszkania.

Królewski mimowolny więzień we własnem mieszkaniu zaczął przez okno przywoływać sąsiadów, aby wezwali ślusarza i uwolnili go z opresji, jednakże sąsiedzi nie darzyli Króla

szczególną sympatją,

odmówili temu żądaniu.

Zły Król złapał patelnię i przez okno rzucił ją na głowę Janiny Pudlarzowej, raniąc ją.

Sąd Grodzki skazał Ferdynanda Króla na 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Szpieg-jąkała.

Dostał trzy lata więzienia.

Ze Lwowa donoszą:

W dużej sali sądu karnego odbyła się rozprawa przeciwko Augustynowi Szyndralewiczowi z zawodu blacharzowi oraz przeciwko byłemu austrjackiemu kapitanowi intendentury Modestowi Rożejowskiemu oskarżonym o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Obu ich przytrzymano w związku z likwidacją wielkiej szajki szpiegowskiej z Wernerem i Łańcutem na czele. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Szyndralewicza na 3 lata ciężkiego więzienia, z wliczeniem aresztu śledczego, drugiego oskarżonego uwolnił

od winy i kary.

Szyndralewicz był już kilkakrotnie karany za kradzieże, a raz za shańbienie. Po rozprawie przystępuje do niego obrońca i wyjaśnia mu, że dostał bardzo niską karę. Szyndralewicz, który jest jąkałą, w odpowiedzi na to, zapytał obrońcę kiedy będzie ogólna amnestja. Szpiedzy nie podlegają amnestji — odparł dr. Weiss. Dostał pan niską karę, niech panu się zdaje, że pan zrobił „skok" i panu się nie udało. Gdybym zrobił „skok" odpowiada jąkając się zasądzony to miałbym

pełne kieszenie pieniędzy,

a tak nie mam ani grosza. Drugi oskarżony po odczytaniu mu uwalniającego wyroku ukłonił się nisko trybunałowi i prokuratorowi, poczem prosił posterunkowego by jak najprędzej wrócił z nim do więzienia, by mógł jeszcze dzisiaj opuścić zakład w Brygidkach.

Płacz młodej kobiety

poruszył cały personel hotelowy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przybyła do Bydgoszczy 24-letnia Józefa Molekówna pochodząca z Krakowa, wynajmując sobie pokój w pewnym hotelu przy ul. Dworcowej. Przystojna panienka, z zawodu — według własnych jej zapisków w księdze hotelowej — urzędniczka prywatna. Biuralistka ta miała narzeczonego bydgoszczanina p. S.. z ulicy Grunwaldzkiej. Prawdopodobnie przyjechała do Bydgoszczy, ażeby z narzeczonym

pomówić w cztery oczy.

Goście hotelowi bowiem usłyszeli ostrą wymianę słów w pokoju zajętym przez Molekównę.

Dnia następnego wieczorem, gdy narzeczony ponownie odwiedził biuralistkę, doszło do ostrzejszego jeszcze starcia między narzeczonymi. Mocno zdenerwowana panienka, spotykając się prawdopodobnie z odmową narzeczonego, zażyła silny środek nasenny, a na drugi dzień rano w celu samobójczym wypiła większą ilość jodyny. Personel hotelowy usłyszał głośne jęki i łkanie kobiety, wydobywające się z pokoju. Wobec tego, iż drzwi pokoju były od wewnątrz zamknięte na klucz,

otworzono drzwi przemocą.

Przywołano pogotowie ratunkowe, które karetką odwiozło niedoszłą samobójczynię do lecznicy miejskiej. Stan jej zdrowia nie budzi obaw.

W walizce biuralistki znaleziono rozpaczliwy list do narzeczonego, napisany przed zamachem samobójczym. Zawiedziona miłość była więc przyczyną targnięcia się na życie młodej kobiety.

Skarga lwowskiego studenta.

Wdowa po inżynierze pod przykrym zarzutem.

Ze Lwowa donoszą:

Policja lwowska zainteresowała się obecnie dwiema sensacyjnemi aferami erotycznemi. Oto wpłynęło doniesienie S. K., 22-letniego studenta Politechniki lwowskiej na swoją gospodynię R.,

wdowę po inżynierze.

Student obwinia wdowę, że wykorzystując jego nieświadomość, nawiązała z nim intymny stosunek miłosny, zarażając go chorobą weneryczną. Wobec tego policja wdrożyła dochodzenia.

Wczoraj rano bezrobotny M. L. z ul. Ruskiej sprowadził do Brygady sanitarno-obyczajowej Wydziału Śledczego swoją kochankę O., handlarkę owoców z Rynku, z którą razem mieszka od trzech tygodni. L. zeznał, że kochanka zaraziła go chorobą weneryczną. Na polecenie policji poddano handlarkę owocami badaniu lekarskiemu, celem stwierdzenia, ile jest prawdy w doniesieniu jej kochanka.

Zbrodnia wiarołomnej żony

i zakochanego sublokatora.

Z Tczewa donoszą:

Lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wiadomość strasznej zbrodni, jaka popełniona została na torze kolejowym pomiędzy stacjami Subkowy a Pelplinem. Otóż o godz. 11 w nocy usłyszał dróżnik kolejowy Greger trzask strzałów rewolwerowych i

i wołanie o pomoc

Greger opuścił swoją budkę i udał się w kierunku tych odgłosów. Znalazł na torze ciężko rannego robotnika Edwarda Rossela z Rajków. Obok leżał rower.

Dróżnik zatrzymał przejeżdżający właśnie pociąg osobowy i rannego przewieziono do Pelpina, gdzie umieszczono go w szpitalu św. Józefa. Stan rannego jest beznadziejny, gdyż otrzymał on kilka strzałów w twarz i w piersi. Nie stracił on jednak przytomności i zeznał co następuje:

Sublokator jego a zarazem kochanek żony Anny, robotnik Bronisław Czyżewski, namówił go do wyjazdu do Subków dla odwiedzania rzekomo chorego szwagra Imainowicza, którego jednak nie zastali w domu. Podczas powrotu Czyżewski oddał z tyłu do Rossela

kilka strzałów rewolwerowych.

Kiedy ranny spadł z roweru, strzelał Czyżewski do niego w dalszym ciągu.

Policja natychmiast wszczęła pościg za mordercą i ujęła go. Zbrodniarz zeznał, że ohydnego czynu dokonał z namowy kochanki. Również Rosselowa wobec tego aresztowano. Dostała ona ataku furji — tak, że trzeba ją było umieścić w szpitalu. Przy jej łożu stoi strażnik. Na miejsce zbrodni przybyły z Tczewa władze. Mordercę, którego czeka sąd doraźny, przewieziono do Tczewa.

D. P.

Potęga gustu.

Słyszy się niejednokrotnie zdanie, że marynarze są dużemi dziećmi. Porównanie bardzo trafne. Marynarze bowiem mają istotnie dużo cech charakteru właściwych naszym milusińskim. Są naprzykład równie kapryśni, uparci i wrażliwi jak dzieci.

Wrażliwi szczególniej, gdyż specjalne życie okrętowe dostarczając im, mimo pozorną monotonję wielkiej rozmaitości sensacyj rozwija wrażliwość do wysokiego napięcia upodobniając ich pod tym szczególniej względem do dzieci, które są również, jak wiadomo, wyjątkowo wrażliwe.

Analogja ta charakteru występuje w uderzający sposób przy obserwowaniu zachowywania się marynarzy wobec zwierzchników.

Któż z nas we wspomnieniach swych z czasów szkolnych nie pamięta profesorów chrzczonych z punktu przez „sztubaków", epitetem „morowy" vel „byczy" albo „ka...na...lja" bez żadnej zazwyczaj podstawy ku temu. Nic bowiem w postępowaniu ich nie usprawiedliwiało sympatji lub antypatji żywionej przez nas dla nich.

Marynarze nie inaczej zachowują się względem oficerów, z tą wszakże różnicą, że jako starsi, rozsądniejsi, zdrowo za tem patrzący na rzeczy i sprawiedliwsi tem samem, rzadko kiedy posuwają się do krańcowości w swych sądach.

Wspólne życie zresztą, stała współpraca konieczna w zawodzie zarówno ciężkim jak niebezpiecznym wytwarza, zupełnie naturalnie pewien ton poufałej zażyłości w stosunkach między szefem i podwładnymi niewykluczający bynajmniej zachowania i poczucia zwierzchniczej godności z jednej a szacunku z drugiej strony.

W takich warunkach osobiste uczucia załogi dla szefów ujawniać się mogą tylko w odcieniach.

Odcienia te jedak dość są akcentowane i wyraźne na to, by łatwo było na pierwszy rzut oka poznać tych z pośród oficerów, którzy cieszą się specjalną sympatją majtków.

Lecz ci zazwyczaj, równie jak smarkacze, nie są w stanie zdać sobie sprawy z istotnych przyczyn sympatji swej lub antypatji. Przyczyny te są uczuciowej natury przedewszystkiem.

Tem się tłumaczy, że oficerowie szczególniej faworyzowani lub nie lubiani przez nich mają naogół różnorodne charaktery: jedni są bardzo surowi i wymagający, tak że w innem środowisku uchodziliby za brutali conajmniej; inni przeciwnie łagodni i pobłażliwi. A jednak zarówno pierwszych jak drugich załoga nie obdarza niczem więcej poza należnemi im szacunkiem i posłuszeństwem, lub też przeciwnie: na rękach omal nosi!

Rzadko też zdarza się by majtkowie na równi z dziećmi, zmienili z czasem stosunek swój do zwierzchnika: ulubieńcy pozostają w łaskach ich, nie lubiani zaś nie zdobywają ich serc zazwyczaj do końca wspólnej służby.

Anegdota następująca jest w tym względzie dość typową. Mam ją od serdecznego mego przyjaciela Kerbirion, podoficera-artylerzysty w spoczynku od lat dwudziestu starego wilka morskiego które go ogorzałą twarz zdobi dziś jeszcze duża broda tak droga marynarzom dawnego typu, lewy zaś policzek stale jest wydęty prymką żutą i przeżuwaną niezmordowanie.

Opowiadał nam zdarzenie to w sali oberży, gdzie zebraliśmy się dla uczczenia przyjacielskim bankietem medalu o wstędze zielono-czarnej kombatantów 1870-go roku wręczonej z wielką pompą tej niedzieli po Mszy świętej dzielnemu Kerbirion.

Incydent miał miejsce podczas owej wojny właśnie. Lecz aktualny jest, prawdziwy, dziś jak i przed sześćdziesięciu zgórą laty gdyż, jeśli marynarka przeistoczyła się do gruntu od tej epoki, charakter marynarza pozostał ten sam mimo zmiany zaszłe w kraju jego kostjumu lub kształcie brody..

— Wobec tego, że nie było roboty na okręcie — zaczął tedy Kerbirion — wysadzono majtków na ląd, gdzie, jak wiecie, nie brakowało jej nigdy, niestety! Nas, artylerzystów, rozmieszczono po fortach wyznaczając do obrony Paryża.

— Oddziałem, do którego należałem dowodził oficer marynarki, porucznik z tego samego co ja statku. Był to chłop dużego wzrostu, mocny, dobrze zbudowany i robiący dobre naogół wrażenie. Odznaczał się przytem niezwykłą brawurą przy każdej okazji troszcząc się o tyle o życie majtka o ile nie dbał o swoje.

A jednak nie lubiliśmy go! Nie to mieliśmy mu za złe, że twardy był w służbie. Na tym samym statku, jednocześnie z nim był chorąży równie jak i on surowy. Od rana do wieczora słyszeliśmy go pomstującego na kogoś! A tego uwielbialiśmy mimo to! Czemu jego właśnie, a porucznika nie? Są to rzeczy, których nakazać sobie nie można. Nie lubiliśmy porucznika i kwita!

Zarzucić mogliśmy mu jedynie, że chłodny był w obejściu. Nie widziano go nigdy śmiejącego się. Nie słyszeliśmy nigdy żartu z ust jego, lub dobrego słowa, które tak „dobrze" robi w chwili, kiedy człowiek potrzebuje go! Powagę jego biorąc za dumę nie ośmielaliśmy się odezwać, nie pytani do niego, na skutek czego po dwóch latach służby pod jego rozkazami obcym był i dalekim jak pierwszego dnia, dla nas.

Zdarza się nieraz na okręcie, że majtkowie nie znają wszystkich oficerów, ale na lądzie, w forcie? Trafiały się przecież dni, spędzane razem w gromadzie, od rana do wieczora i od wieczora do rana leżąc jak groch z kapustą na podłodze fortu! Inny rozkrochmaliłby się przy tak bliskiej styczności! On... nie! Trudno go było winić o to. Taką już miał naturę. Ale też i my, jakkolwiek pełni szacunku dla niego, posłuszni, gotowi dać się zabić na rozkaz jego nie lubiliśmy go tak jak owego chorążego, o którym wspomniałem wam przed chwilą.

Pewnego dnia, kiedy strzelanina między nami i Prusakami wznowiła się z większą siłą porucznik nasz przykazawszy nam surowo nie wystawiać się na niebezpieczeństwo bez potrzeby sam stanął w otworze strzelnicy naprost wroga. Było to miejsce bardzo niebezpieczne. Granaty bowiem padały coraz bliżej i kilka z nich pękło nawet u stóp fortu.

To też obsługując nasze działa rzucaliśmy raz po raz spojrzenie w stronę porucznika, myśląc w duchu, że da się ani chybi, zabić lada chwila jeśli będzie trwał nadal na swym posterunku, ale żaden z nas nie ośmielił się prosić go, by usunął się o parę kroków przynajmniej w stronę w obawie rozgniewania go. A słowo honoru wam daję, że nie widziałem jeszcze nikogo stojącego jak on z takim niewzruszonym spokojem pod kulami. Musieliśmy podziwiać go, żałując że nie możemy kochać go mimo to.

Stał jeszcze czas jakiś, poczem jak gdyby namyśliwszy się, że nie warto igrać naprożno z niebezpieczeństwem usunął się o kilka kroków w bok.

W samą porę, gdyż w kilka zaledwie sekund później granat padł i pękł tam gdzie stał przed chwilą.

Cudem jakimś nikt z załogi nie poniósł szwanku.

Porucznik żachnął się, zaklął i ten człowiek zamknięty w sobie, powściągliwy człowiek którego przywykliśmy widzieć zawsze panem siebie, stanąwszy znów jak tarcza strzelnicza naprost Prusaków by pokazać im że nie jest zabity i nie robi sobie nic z ich granatów i całej ich zgrai, z lewą ręką na biodrze, klasycznym gestem majtka pokazał im figę, ale taką co się zowie, jakiej lepszej żaden z nas by nie dał!

Po pierwszej chwili osłupienia, zapominając o grożącem niebezpieczeństwie parsknęliśmy homerycznym śmiechem o mały włos nie bijąc porucznikowi oklasków i... po raz pierwszy przemówiliśmy nie pytani do niego. Wówczas dopiero lody pękły między nami. Przekonaliśmy się, że skryty, małomówny i poważny serce miał złote, a dumy ani za dwa sou! Pokochaliśmy go odtąd całem sercem. Tak bardzo, że, gdy nadeszła chwila rozstania, mieliśmy wszyscy łzy w oczach, żegnając się z nim.

tłum. J. S.

CUDOWNE KRÓLESTWO.
(Gościnność sabaudzkich wieśniaków.)
Niedostępne osiedla ludzkie.

Chamèry, w czerwcu

Rzadko która miejscowość świata szczycić się może takiem bogactwem pięknych krajobrazów, jak Sabaudja. Trzeba sobie uprzytomnić, że na wybrzeżach jeziora Bourget rosną drzewa figowe i pomarańcowe, a o kilka godzin jazdy końmi — rozciąga się cudowne królestwo wiecznych śniegów i lodowców.

Różnorodność piękna i szczegółów zaznacza się również w wielkich miastach departamentów alpejskich: Chambèry słynie ze starych gmachów, szlachetnej ciszy i wspaniałości dawnej stolicy; Annecy — z ulic z arkadami i kanałów; Grenoble — ze swego czynnego życia, w którem ukrywa się wielkie poszanowanie tradycji, a wszystkie różnią się swą architekturą i duchem.

Również i znane sabaudzkie uzdrowiska Aix - les - Bains i Evian, jakkolwiek jednakowo luksusowe, są bardzo odrębne, bowiem, Aix - les - Bains, ma charakter więcej kosmopolityczny, gdy Evian natomiast jest specyficznie francuski. Tę samą różnorodność ujawniają jeziora Sabaudji. Bourget ze swym romantycznym urokiem, jez. Annecy, jakby uśmiechnięte wśród will i kwiatów i wreszcie mieniący się błękitny Leman.

Krajobraz górski uderza bogactwem widoków i rozmaitością horyzontów. Dookoła Mégève, Combloux i Sallanches góry wywierają wrażenie murów najeżonych jodłami, a barwami dominującemi są czerń i zieleń. W tym roku wyjątkowo grzbiety gór w tych stronach są jeszcze pokryte śniegiem. Jasne, prostokątne zarysy domków, oraz stada, ożywiają ten

kamienny świat olbrzymów,

spoglądający niewzruszonem okiem na pigmejów ludzkich. Natomiast wpobliżu Chamonix ciągną się w nieskończoność niebotyczne góry, czarne i zielone u podnóża, a znienacka białe od śniegu, skrzącego się na tle błękitu nieba. Oczy turysty są poprostu oczarowane

różnorodnością kształtów granitowych gór i kontrastem zieleni z lodowcami, które przenikają nawet wgłąb lasów.

Jedną z najbardziej uroczych stacyj klimatycznych letnich i zimowych jest prócz Chamonix — Mégève, śliczna latem ze swemi domkami wiejskiemi, oszalowanemi jasnem drzewem, od którego odbijają jaskrawo okiennice, pomalowane na kolory: czerwony, bronzowy lub zielony.

Zwrócić też trzeba uwagę na rodzime przysmaki sabaudzkie — specjalny kapuśniak tutejszy, mięso kóz, suszone na słońcu i sery różnorodnego gatunku.

Byliśmy również obecni na pięknem święcie regjonalnem, które dostarczyło nam sposobności zaznajomienia się z oryginalnemi tańcami.

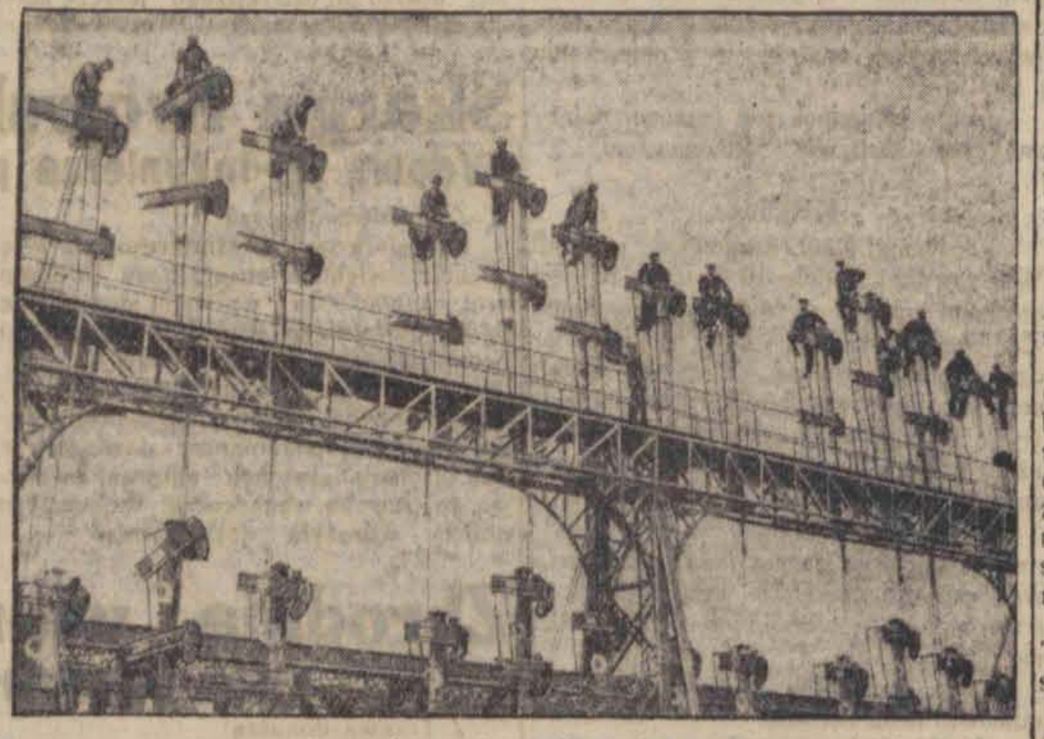
Dziewczęta wiejskie w marszczonych na biodrach spódnicach, z barwnemi szalami na ramionach, włosami, przytrzymanemi twarzowemi opaskami na czole, wykonywały rozliczne figury „branle" starodawnego kadryla sabaudzkiego. Mężczyźni i kobiety śpiewali piosenki ludowe na ton minorowy, co nadawało im odcień melancholijny i przenikliwą słodycz.

Sabaudczycy mają typ wybitnie włoski, a kobiety tutejsze odznaczają się finezją i roztropnością. Sabaudczycy słyną z gościnności, która stała się przysłowiową. Latem zaleca się wycieczki do schronisk górskich, gdzie dozorcy stad prowadzą życie pracowite i pełne prostoty. Takie schronisko mieści zazwyczaj tylko stół i siennik, stanowiące całe umeblowanie, a jedynem pożywieniem jego mieszkańców jest kwaśne mleko i kartofliami, z wyjątkiem niedziel, gdy która dziewczyna przyniesie im coś innego z doliny — mięso lub jakie dodatkowe prowianty.

Warto jednak zwiedzić te wysoko położone osiedla ludzkie, dostępne tylko latem. Zimą dostać się do nich nie można inaczej, jak na nartach, lecz i wówczas także wycieczka jest połączona z wielkiemi trudnościami, a częstokroć i niebezpieczeństwem życia.

Gall.

Symfonja sygnałów kolejowych.



Doroczne czyszczenie sygnałów kolejowych na olbrzymiej stacji Rugby pod Londynem

Ślub wśród białych róż.
Tłumy w prawosławnym kościółku.

W Paryżu odbył się — sensacyjny ślub księcia gruzińskiego Mdivani i Amerykanki Barbary Hutton, która, jako spadkobierczyni fortuny Woolwert'a, uchodziła dotąd za

najbogatszą pannę na świecie.

Ślub kościelny, wobec tego, że książę Mdivani jest obrządku prawosławnego, odbył się w małym prawosławnym kościółku w Paryżu. Około 800 osób, wśród nich przedstawiciele najwytworniejszego towarzystwa, zaproszonych zostało do małego kościółka, zbudowanego w stylu bizantyńskim.

Już na dwie godziny przed ślubem silny oddział policji musiał robić porządek wśród niebywałych tłumów, zalegających plac przed cerkwią i chcących dostać się do wnętrza. Wspaniałe kwiaty rozesłane były wszędzie dookoła kościoła. Ściany świątyni ozdobione były tysiącem białych lilij i białych róż, które pięły się też dookoła filarów i zaścielały cały niemal główny ołtarz. Zaproszeni goście, którzy dostali się do wnętrza cerkwi, zbici w gęstych szeregach, cisnęli się do ołtarza. Co chwilę słychać było wołania i napomnienia:

„Nie pchać się",

tak, jakby nie chodziło o arystokratyczny ślub w kościele, lecz o jakieś popularne widowisko w podmiejskim teatrzyku, czy budzie cyrkowej.

Gdy państwo młodzi wyszli z cerkwi, tłum, liczący około 3.000 ludzi, przebił się przez kordon policyjny i runął na młodą księżnę, której zerwano diamentową koronę i welon z głowy. Była chwila, iż zdawało się, że tłum stratuje wprost księżnę Mdivani. Wkońcu czyjeś silne dłonie wyratowały ją z tej opresji i szybko wsadziły do czekającego samochodu. I znowu runął tłum na auto, które dopiero po jakichś pięciu minutach mogło ruszyć z miejsca.

Przeklęty manuskrypt
odbiera życie ludziom.

Przed kilku dniami zmarł w Londynie przemysłowiec William Cosmo z Islington. Niedawno został on ciężko ranny podczas katastrofy kolejowej pod Manchesterem. William był jedyną ofiarą tego wypadku, który właściwie nie był wypadkiem w całem znaczeniu tego słowa. Maszynista zauważył, przejeżdżając zwrotnicę, że pociąg został skierowany

na niewłaściwy tor.

Puścił więc w ruch hamulce i dał kontrparę. Następstwem tego było, że lokomotywa zatrzymała się bardzo raptownie i uderzyła o wagony, wskutek czego bagaż pospadał z siatek i wielu pasażerów zderzyło się.

William Cosmo miał pecha. Na siatce ponad jego głową leżał ciężki kuferek. Kufer ten został wyrzucony z siatki, spadł Cosmie na głowę i załamał kość czaszki. Poza nim żaden z pasażerów nie odniósł obrażeń.

Tragiczna śmierć podróżnego zwraca uwagę z innych jeszcze względów. Nieboszczyk był zapalonym zbieraczem starożytności. Specjalnie intersował się zabytkami

kultury egipskiej.

Między innemi nabył niedawno manuskrypt, którego odcyfrowanie sprawiło wiele kłopotu angielskim uczonym. Ciekawe, że jak i wiele innych zabytków, pochodzących z piramid, manuskrypt ten był wyraźnie „pechowy". Podobno dokument ten pochodził z jednej ze świątyń, skąd uniósł go jakiś żołnierz angielski. W każdym razie należy stwierdzić, że od chwili nabycia tego manuskryptu Williama Cosmo zaczęło

prześladować nieszczęście.

To też prędko miał go już dość. W osiem dni po nabyciu cennego papyrusu — postanowił pozbyć się go. W drodze do antykwarjusza, któremu chciał manuskrypt sprzedać — przejechał go autobus, wskutek czego został ciężko okaleczony na całe życie. Teraz jeden z krewnych Cosmo nabył feralny zwój. Od tej chwili interesy nabywcy — dotychczas kwitnące — zaczęły przynosić straty. Właściciel wziął to sobie tak bardzo do serca, iż wkrótce

zmarł ze zgryzoty.

Manuskrypt przeszedł później w posiadanie pewnego Holendra, nazwiskiem Staravan. W ciągu jednego tygodnia dokonano czterech włamań do mieszkania Holendra. Pomimo, że pan Staravan nie jest bynajmniej przesądny, ten zbieg okoliczności zaniepokoił go bardzo, tak, że odstąpił dokument panu Cosmo za śmieszną cenę. Pan Cosmo ze swej strony zaproponował British Museum nabycie cennego zabytku.

Eksperci, którzy badali manuskrypt, nie mogli określić dokładnie

jego pochodzenia.

Jedni znajdowali uderzające podobieństwo pomiędzy tem pismem i staremi dokumentami z Birmy w Indjach. Jednakowoż wszyscy zgadzają się na to, że jest to dokument kultu religijnego. Panu Cosmo nie udało się przed śmiercią odczytać całkowicie

tajemniczego papyrusu.

Dosięgnął go cios złośliwego losu, który go najwidoczniej prześladował od chwili zakupienia przezeń manuskryptu.

Ciekawe jest, że owa ostatnia podróż do Manchesteru, która skończyła się śmiercią pana C. miała również na celu przeprowadzenie zabiegów związanych z odczytaniem i opublikowaniem treści tajemniczego dokumentu.

Ogień w kajucie inżyniera.
Proroczy sen marynarza.

Do kapitana okrętu handlowego „Cypr", stojącego na kotwicy w Smyrnie, zgłosił się pewnego dnia pasażer, który spóźnił się na okręt pasażerski, ofiarując odpowiednią kwotę, prosił o przewiezienie go do Marsylji. Ponieważ papiery jego były w porządku, kapitan przyjął go na pokład — mając zresztą już kilku innych pasażerów — w tem młodego inżyniera, który podróżował z ramienia wielkiej firmy.

Na pełnem morzu pewnego ranka zgłosił się do kapitana jego podoficer i opowiedział mu swój

dziwny sen.

Widziałem w kajucie leżącego na podłodze inżyniera, a nad nim owego ostatniego pasażera. Pasażer przeszukał kieszenie inżyniera, następnie podpalił w kilku miejscach kajutę i uciekł. Ciężki dym przesłonił wszystko i — obudził podoficera. Kapitan lekko potraktował jego opowiadanie, wiedząc, że wszyscy marynarze są przesądni.

W nocy kapitan usłyszał w swej kajucie sygnał: ogień. Gdy wyskoczył na pokład, marynarze zawiadomili go, że pali się kajuta inżyniera. W tej samej chwili wydobywano na pokład nieprzytomnego mieszkańca kajuty. Podoficer zaś zameldował, że znikł bez śladu wiadomy pasażer. Szukano go gorączkowo, ale napróżno. Okręt znajdował się zaledwie o

2 mile od wybrzeża.

Kapitan uzbrojony w lornetę przeszukał fale i odkrył ruchomy punkt posuwający się ku brzegowi. W kwadrans potem marynarze przywieźli na łodzi zbiega. Całą sprawę wyjaśnił inżynier, który w międzyczasie oprzytomniał. Wiózł on plany ważnego wynalazku. Pasażer, który był szpiegiem, przedstawił się inżynierowi, jako rodak.

Zaproszony przez niego na karty do kajuty, podał mu odurzającego papierosa, skradł plany i podłożywszy ogień, skorzystał z zamętu i w pasie ratunkowym skoczył za burtę okrętu. Tylko proroczy sen marynarza pokrzyżował jego doskonale zaaranżowany napad, bo inaczej nikt nie zainteresowałby się jego osobą.

Jadwiga El. Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

 18

— Powiedz pani, że nie umiesz ich czytać. Nie wszystkie znaki są dla każdego wzroku.

Podrażniona odpowiedziała:

— Myli się pan. Obawiam się tylko stopnia pańskiej wrażliwości.

— O, więc tak złe są horoskopy. Proszę usilnie, wyłóż mi je pani. Zło wiadome, poniekąd stępiane ma zęby i pazury. Można go uniknąć.

— Nie zawsze. Przypomnij pan sobie przepowiednie wyroczni Delfów. Najczęściej ci, co je zrozumieli, wpadali w całą ich głębię potworną.

— Trzeba więc rozumieć odwrotnie? Tem lepiej, postaram się, gdy mi pani powie: nie rób tego lub owego, właśnie to zrobić. Tym sposobem uniknę złego losu.

— Nie drwij pan. To są rzeczy poważne.

— O, aż tak? Słucham zatem z miną, jak można najbardziej pogrzebową.

I zrobił taką minę, że Liza się uśmiechnęła.

— Powiem panu to, co mówią linje ręki. Jest pan stanowczy; dużo masz charakteru, woli ale —

— Jest więc „ale".

— Ale charakter ten jest krańcowy; zaprowadzić może pana w przepaść. Ta linja ręki pańskiej mówi, powiodła palcem po dłoni, że życie pańskie będzie krótkie; przerwane gwałtownie przez... przez kogoś bardzo bliskiego panu.

Michałowi przebiegło przez myśl: samobójstwo, do którego doprowadzi go ojciec, sprzeciwiając się jego małżeństwu z Anią. Potrząsnął głową. Nie, to niemożebne, na tyle przecież ma charakteru, aby się nie dać złamać pierwszej przeciwności życia.

— I cóż więcej?

— Widzę, że mi pan nie wierzy, tem lepiej. Cóż może być więcej. Jest jeszcze przeszłość pańska, ale tę zna pan sam lepiej ode mnie —

— Posłucham, co mi pani powie.

— Bardzo równa, szczęśliwa, spokojna — jednak

— Cóż jednak...

— Z otoczenia pańskiego jedna tylko osoba, nie — dwie kochają pana; reszta albo udaje miłość albo obojętna.

Ta jedna, to matka — druga Ania. Obojętny ojciec, a udaje? Któżby taki. Chyba nie Ania. Kombinował Michał.

— Zaraz, zaraz, czekaj pan — tu jest maleńka gwiazdka, ona mówi, że ktoś prawdopodobnie kobieta, jest bardzo ściśle z życiem pańskiem związany. Gdy pan umrze, ta istota ulegnie też jakiemuś ciężkiemu wypadkowi.

— Ania, — pomyślał Michał. Trzeba strzec życia.

— Jeszcze są jakieś powikłania, splątania, nie wróżące nic dobrego; eh, lepiej dajmy temu pokój!

— Zwłaszcza, że towarzysze nasi zbliżają się.

Powstali i połączyli się z resztą wędrowców.

Od tego dnia młodzi ludzie dość zażyłe zawarli ze sobą stosunki. Spotykali się w czytelniach, na spacerach, z przyjemnością zobopólną prowadząc ze sobą dłuższe pogawędki. Pewnego razu Liza spostrzegła Misia w towarzystwie pań Dąbskich.

— Śliczna panna, której kolega towarzyszył, to Polka?

— Tak jest, to moja kuzynka.

Obrzuciła go badawczym, szybkim wzrokiem.

— Bardzo bliska?

— Jej matka jest siostrą cioteczną mojej.

— Ślub więc bez indultu.

Zaczerwienił się niekontent; zdumiony jej przenikliwością, jak również znajomością praw kościelnych katolickich.

— Owszem, za dyspensą. Przepowiedziałaś mi, Lizo Aleksandrówno, śmierć rychłą — teraz znów mówisz o ślubie. Czemu mam wierzyć?

— Bywają fałszywe proroctwa kolego.

— I fałszywi prorocy; kiedy jesteś prawdziwym?

— Gdy przepowiadam rzeczy miłe; fałszywym zaś, gdy złe.

— Brawo, i ja tak myślę! rzekł wesoło. Wierzę w swą gwiazdę, która dotąd stale mi przyświeca.

— Wiarę w gwiazdę trzeba zachować we wszystkich burzach losu zarówno, jak i w szczęściu, rzekła z powagą. Ona zapewnia zwycięstwo.

— Wiara, czy gwiazda?

— Gwiazda, gdy się w nią wierzy.

— A jeśli gwiazdą, w którą się wierzy, jest kobieta?

Młoda panna zachmurzyła się na mgnienie oka.

— Żeby na to pytanie odpowiedzieć, musiałabym znać kobietę.

Michałowi przypłynął do serca ciepły strumień otwartości. Liza budziła w nim zaufanie. — przypuśćmy, że.. moja kuzynka?

— ? Raz ją tylko widziałam, nie znam bliżej. Sądzić mogę — chyba zewnętrznie.

— Jakie robi wrażenie?

— Motyla i kwiatu.

— Oba nietrwałe.

— Przytem jest jakby to powiedzieć... jest bardzo wytworna, jak... laleczka z saskiej porcelany.

Zmarszczył się.

— O, to już złośliwość kobieca.

— Na złośliwość trzeba być równej miary kobietą lub niższą od tej, którą się „nicuje", a ja, o ile mi się zdaje, jestem zupełnie różną od pańskiej krewnej. Usiłuję być człowiekiem.

— No, obruszył się. Czy moja krewna człowiekiem nie jest?

— Z pozoru, nie; w tem przynajmniej znaczeniu jak ja to rozumiem.

— To jest? .

— Człowiek musi żyć pełnem życiem. Musi myśleć, czuć i działać. A panna, którą raz widziałam, nie zdaje mi się podatną ani do pierwszego, ani, tem bardziej, do ostatniego warunku; co zaś do uczucia — to przecież i motyl i kwiat czują także. Kwestja tylko — jak —

— Surową jesteś, Lizo Aleksandrówno.

— Bynajmniej, badam tylko, zastanawiam się i konstatuję.

— Ale możesz się mylić.

— Naturalnie; nieomylną nie jestem. Przekonaj mnie, Michale Szymonowiczu, że się mylę; pan znać powinien swoją kuzynkę dobrze. — Tu się pokazało, że Miś nie znał Ani wcale. Proste, logiczne postawienie kwestji przez pannę Pomilin wprowadziło go w kłopot. On widział i czuł Anię: kochał ją żywiołowo; ani ją znał, ani rozumiał. Co więcej, zaskoczony pytaniem przez koleżankę, stropił się zupełnie w odpowiedzi, bo w głębi duszy przyznawał wielką siłę obserwacji jej trafnym, od niechcenia rzuconym uwagom w charakterystyce Anieli.

Zresztą co tam, kwiatem, czy motylem jest Ania — kocha ją taką, jaką jest i dlatego, że jest taką. Innej nie mógłby pokochać. Ona — to piękno wcielone. Nie zakochałby się w kobiecie tej miary, co Liza — nikdy. To jest dobry kolega, „człowiek", ale nie kobieta: nie jego Ania.

W willi pod Uitlibergiem kwitły róże i kapryfoljum, gdy Miś i Ania mieli się ze sobą rozstawać. Ona wracała do Warszawy, bo dalsze projekty podróży zostały wstrzymane przez ojca jej, którego interesy szły coraz gorzej.

W kraju były niepokoje i strajki, ekonomicznie źle się działo i, nadszarpnięta fortuna Dąbskich przez pana Wacława i stroje pani Laury, domagała się na gwałt poważnych redukcji w budżecie wydatków. Na pierwszym planie stało sprowadzenie córki i żony do domu.

Michał nie wracał do kraju na wakacje, bo chcąc skrócić naukę, postanowił pojechać na ferje do Anglji i tam praktycznie pracować, głównie w dokach. Marzeniem jego było zostać, po ukończeniu politechniki inżynierem marynarki.

W altance na stoku góry siedzieli teraz oboje, trzymając się za ręce i patrzyli na płonące zachodem oddalone Alpy.

Pogoda była wiosenna; powietrze przezroczyste, śniegi Alp iskrzyły się blaskiem oślepiającym. Słońce, gasnąc rozkładało swoją tarczę na kolory t. z. widmo, które najlepiej widzieć można było w odbiciu na wierzchołkach gór. Więc zrazu złote, potem różowe, przelały się w purpurę, purpura przechodziła w amarant, ten gasł fioletem coraz bledszym, bledszym, aż zbłękitniał zupełnie w mgłę.

Było to zjawisko, nawet w Szwajcarji, rzadkie i tak piękne, że Miś i Ania z rozkoszą i zachwytem wpatrywali się w nie.

(D. c. n.)

SPORT.

Mamy przecież basen Czerwonych.

Pływanie najzdrowszym sportem.

Pływanie jest najlepszym sportem dla młodej kobiety i młodego mężczyzny, którzy chcą zachować t. zw. linję. Ale nietylko to. Sport pływacki przyczynia się w równej mierze do utrzymania elastyczności ciała, rozwoju wzrostu i

ogólnej harmonji ruchów.

Wszyscy nauczyli się dziś cenić słońce i powietrze jako czynniki zdrowotne. Otóż pływanie, jak mało który sport, wpływa nietylko na rozwój mięśni, płuc, ale poddaje również powierzchnię ciała ożywczemu działaniu powietrza i promieni słonecznych. Sport pływacki wpływa dobroczynnie na rozwój równomierny wszystkich ważniejszych organów wewnętrznych, oraz mięśni. Pływak musi oddychać całą piersią, płuca jego muszą funkcjonować równomiernie, co zkolei reguluje obieg krwi w całym organiźmie. Zwykłe ruchy pływackie dopomagają do wzmocnienia kręgosłupa i nadania mu

pożądanej elastyczności.

Mięśnie nóg zostają wzmocnione wskutek regularnych i silnych odruchów. To samo i ręce. Organy wewnętrzne i ośrodki nerwowe wzmacniają się naskutek wytężonego ruchu i masażu, jakim jest ciągły kontrkt ciała z masą wody, skóra zostaje obmyta i odświeżona, co przyczynia się tak bardzo do prawidłowego jej oddychania.

Słowem sport pływacki jest zarówno ćwiczeniem zdrowotnem

jak i rozrywką.

Rozmaite sposoby jak i metody pływania wywierają dobroczynny wpływ na te lub inne części ciała, np. pływanie na wznak, crawlem i t. d. Aby jednak pływanie i kąpiel dały pożądane wyniki, należy przestrzegać pewnych wskazań praktycznych.. Nie należy nigdy wchodzić do wody wcześniej, jak dwie godziny po każdorazowym posiłku. Nie należy zbyt długo

pozostawać w wodzie;

gdy tylko zjawia się uczucie chłodu, pierwsze dreszcze, należy natychmiast wyjść na brzeg i poddać się energicznemu masażowi. Zbyt długie przebywanie w wodzie wywołuje silne objawy zmęczenia oraz bóle głowy. Nie należy również zbyt długo wystawać na brzegu przed rozpoczęciem kąpieli, aby nie ochładzać skóry. lecz skoczyć prędko do wody i na samym początku dać kilka razy nurka, co wyrówna różnicę temperatury.

Mistrzowie olimpijscy w Warszawie.

Atrakcje pływackie.

W dniach 8 i 9 lipca na Stadjonie Pływackim przy ulicy Łazienkowskiej odbędą się wielkie zawody międzynarodowe, największe jakie pamięta

polski sport pływacki.

Organizatorzy nie chcą przytem zaimponować nam ilością zawodników, tylko ich klasą. I odwrotnie, chcą zaimponować zagranicy klasą naszych czołowych zawodników, którzy wbrew swym doskonałym wynikom są mało znani na Zachodzie Europy.

Na pierwszy plan wybiją się jednak nie biegi pływackie, w których toczyć się będzie zacięta walka, ale te konkurencje, w których walki nie będzie, bo być nie może ze względu na wysoką klasę naszych gości — w skokach do wody. Zabaczymy tu arcymistrzów tego trudnego kunsztu, zrodzonego z idealnego współżycia sztuki ze sportem dwu mistrzów olimpijskich Amerykanina Dutch Smitha i Egipcjanina Farida Simaiki. Ta mała, ale doborowa drużyna przebywa obecnie na tournee po Europie i została zakontraktowana po ciężnych trudach przez P. Z. P.

Simaika jest uważany za najlepszego pływaka świata.

Carnera — Schmeling w Rzymie.

Wiadomości z całego świata.

W Kownie wobec 10 tysięcy widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo świata w grupie 5-tej pomiędzy Szwecją a Litwą. Zwyciężyła Szwecja w stosunku 2:0 (0:0). W ten sposób Szwecja po zwycięstwach nad Estonją i Litwą zdobyła mistrzostwo w 5-tej grupie.

Szermiercze mistrzostwa Europy rozegrane niedawno w Budapeszcie

przyniosły deficyt

w wysokości 1500 pengö.

Na zawodach pływackich w miejscowości Pecs niedalcko Budapesztu Abay Nemes osiągnął na 100 mtr. stylem dowolnym czas 1:01 sek.

W Paryżu odbył się międzypaństwowy mecz pływacki pomiedzy Francją a Belgją. Zwyciężyła Francja w stosunku 38:25. Belgja wygrała jedynie w wartepolo 4:2.

W niedzielę w Sztokholmie reprezentacja piłkarska Szwecji odniosła zwycięstwo nad Węgrami w stosunku 5.2. Sensacyjne to zwycięstwo wywołało duże poruszenie w kołach sportowych.

Cała prasa włoska triumfuje z powodu zwycięstwa Carnery nad Sharkeyem. Zwycięstwo traktowane jest jako triumf narodowy. W najbliższym czasie projektowany jest mecz pomiędzy

Carnerą a Schmelingiem

w Rzymie.

W Oslo odbył się mecz lekkoatletyczny Finlandja—Norwegja, zakończony zdecydowanem zwycięstwem Finlandji w stosunku 108:64 punktów. Na zawodach uzyskano szereg pierwszorzędnych wyników. Na 800 mtr. Michelson osiągnął czas 1:53,3 w skoku wzwyż Teresalon uzyskał wynik 191. W kuli Alarodu miał 15,21. W skoku wdal Tolamo pobił swój własny rekord skokiem na 7.46. 5 tysięcy mtr. wygrał Lehtinen w czasie 14:53,5. przed Virtanenem — 14:53,6. Na 1500 mtr. Iso Hollo miał czas 3:55,5. Na 10 klm. Snominen uzyskał czas 32:28,1. W dysku Kotkas rzucił 94,64, wreszcie Jaervinen rzucił oszczepem 75,65.

Doroczne wyścigi lotnicze na trasie Nowy-Jork Los Angeles długości 4.022,5 klm. zakończyły się zwycięstwem Amerykanina Turnera, który przebył wymieniony dystans w czasie 11 godz. 40 minut. Przeciętna jego szybkość

wynosiła 345 klm. na godzinę.

Mistrzostwo piłkarskie Szwajcarji zdobyła drużyna Servette z Genewy.

Ł. K. S w Warszawie.

Mistrzostwo Polski w tennisie.

W najbliższą niedzielę, dnia 9 lipca rozegrany zostanie w Warszawie na kortach WLTK mecz tennisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy WLTK., a ŁKS.

Panie razem z nami!

Bolączki wielkomiejskie.

Łódź, 4 lipca. Jest rzeczą dowiedzioną, że w okresie letnim najczęstszym terenem włamań złodziejskich są mieszkania.,

Łodzianie przenosząc się na letniska — zabezpieczają swe mieszkania zamkami i ryglami, lecz jak doświadczenie wykazuje — zabezpieczenia te są

niewystarczające,

zwłaszcza tam gdzie złoczyńcy natrafiają na dogodne, spokojne tereny działania.

I dlatego jest tu nieodzowne stałe czuwanie nad opuszczonemi mieszkaniami, które najpierw są ściśle obserwowane przez przestępców, a później okradane.

Osobą która powinna czuwać nad opuszczonem mieszkaniem jest bezwzględnie dozorca domu, niezależnie od tego czy lokator lepiej czy gorzej zabezpieczył swój dobytek.

Sprawa ta zwłaszcza w obecnym okresie jest

mocno aktualna

i władze bezpieczeństwa winny na nią zwrócić szczególną uwagę

* * *

Stara to historja, że kobiety wysiadają z tramwaju w przeciwną stronę od biegu pociągu i przysparzają dużo kłopotu konduktorowi i niemało przykrości sobie.. Wątpimy, czy kiedykolwiek to się zmieni, tak samo jak wątpimy w to, aby ziemia zaczęła obracać się dookoła swej osi w przeciwnym kierunku aniżeli dotąd.

Ale trudno pogodzić się z drugim faktem, a mianowicie wysiadania kobiet z tramwaju w ostatniej chwili — wówczas gdy wagon już ruszył. A to ciągle obserwujemy i nadziwić się nie możemy dlaczego tak się dzieje... Stale to samo, stale kobiety wychodzą z tramwaju, gdy wagon ruszył.

przewracają się i kalecza

Czy nie możnaby jakoś nakłonić nasze panie, aby nie czekały aż tramwaj ruszy, a wysiadały razem z nami, wówczas gdy pora ku temu?

Warszawa—Gdynia—Warszawa.

Zwycięstwo łodzianina.

W ogólnej klasyfikacji raidu motocyklowego Warszawa — Gdynia — Warszawa na trasie 857 klm. pierwsze miejsce zajął Wilfard z łódzkiego Unionu przed Reichmanem z warszawskiej Legji. Wśród pań zwyciężyła Rotwandówna z Legji. Drużynowo zwyciężył zesół Polskiego Klubu Motocyklowego. Startowało 30 zawodników, bieg ukończyło 26. Organizatorem był Sportowy Klub Pocztowy.

Sport w kilku słowach.

(—) W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się następujące mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A: w sobotę na boisku DOK.: Makkabi—ŁTSG i w niedzielę: na boisku Union—Touringu: godzina 10.30: Union—Touring—Hakoah; na boisku Wimy o godzinie 10.30: Wima—Widzew i na boisku DOK. o godzinie 10.30: SKS—WKS.

(—) W najbliższą niedzielę zostanie rozegrany w Łodzi na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji, ciekawy mecz ligowy między ŁKS-em a warszawską Legją. Pozatem w kraju odbędą się w niedzielę następujące dalsze mecze ligowe: w Warszawie: Warszawianka — Pogoń, w Krakowie: Garbarnia—Podgórze i Cracovia—Ruch.

(—) W związku z tegorocznemi mistrzostwami szosowemi Polski, które organizuje w nadchodzącą niedzielę Polski Związek Towarzystw Kolarskich w nadchodącą niedzielę w Strudze pod Warszawą na dystansie 156 klm, dowiadujemy się, że w mistrzostwach tych wezmą licz ny udział również najlepsi kolarze łódzcy, a mianowicie: Odartus, Faflik, Beck z ŁKS-u, Kołodziejczyk i Pietraszewski z Resursy, Wójcik z Rapidu, Szmidt i Stefański z KP. Zjednoczone oraz prawdopodobnie Kłosowicz z TZS.

(—) Mistrzostwa kobiece w lekkiej atletyce odbędą się w roku bieżącym w dniach 15 i 16 lipca w Królewskiej Hucie. Okręg łódzki na zawodach tych będzie b. silnie reprezentowany i niechybnie odegra w klasyfikacji zespołowej poważną rolę. Z czołowych zawodniczek łódzkich wezmą w mistrzostwach udział: m. in. Wajsówna i Janowska z Pabjanic oraz Smętkówna i Głażewska z ŁKS-u.

(—) Dwaj zawodnicy okręgu łódzkiego, którzy wzięli udział w tegorocznych mistrzostwach Polski spisali się nadspodziewanie dobrze. Mianowicie Leśkiewicz z klubu przy Zakładach Ostrowieckich zajął drugie miejsce po rekordziście Więckowskim w rzucie kulą, osiągając 35.76 m, zaś w rzucie oszczepem zajął trzecie miejsce rzutem 53.10 m. (Po Turczyku i W. Mikrucie). Wielkim sukcesem było zajęcie drugiego miejsca w biegu na 5 klm. przez Kurpesę ze Strzelca. Zawodnik ten, pomimo iż od niedawna uprawia biegi na bieżni, poczynił ostatnio kolosalne postępy i aczkolwiek nie posiada wcale rutyny zajął drugie miejsce za znakomitym Fijałką z Krakowa osiągając czas 15.44, który jest nowym rekordem okr. łódzkiego. Czas Fijałki był zaledwie o 2.4 sek. lepszy od czasu Kurpesy. Sukces Kurpesy jest tem cenniejszy, jeśli zważyć, że wyprzedził on o 60 m. znanego Puchalskiego z warszawskiej Legji; oraz Strzałkowskiego, Duplickiego, Półtoraka i Hartlika. Obecnie Kurpesa zyskał miano jednego z czołowych biegaczy polskich. Mistrzostwa lekkoatletyczne przyniosły szereg niespodzianek, jak zwycięstwo Niemca przed Pławczykiem w skoku wzwyż, zwycięstwo Tilgnera przed Heljaszem w rzucie kulą, zwycięstwa Kucharskiego z Białegostoku na 800 i 1500 m. przed Kuźmickim i td.

(—) W zawodach motocyklowych o złoty kask które zorganizowała Unja w Poznaniu w kategorji maszyn do 350 ccm. dla juniorów (21 klm.) wygrał Austung (na Arielu) 18.26,5 przed Kiełpińskim (Unja); w biegu maszyn do ccm. dla seniorów zwyciężył Weyl (Unja), na Rudge 17.48,7 przed Zimmerem; w kategorji do 350 ccm. zwyciężył Langer (Legja, Warszawa) na Velocette — 16.58,8 przed Krystą (Bielsko) w kategorji powyżej 350 ccm. wygrał — Zimer na Arielu 16.55,8 przed Gembalą z Krakowa.

Święto 31 pułku STRZELCÓW KANIOWSKICH

przesunięte na 7 i 8 października.

Dowiadujemy się, że doroczne święto 31 pułku Strzelców Kaniowskich, który stacjonuje w naszem mieście przypadające na dzień 14 lipca, w bieżącym roku obchodzone będzie więcej uroczyście, aniżeli rokrocznie, z uwagi na przypadającą 15-letnią rocznicę istnienia tego pułku.

Ze względu jednak na to, że w dniu święta pułkowego, nie cały pułk będzie stacjonował w Łodzi, a część pododdziałów znajdować się będzie w obozach letnich uroczystości związane z obchodem święta zostały przełożone na dzień 7 i 8 października b. r.

Konkurs na plakat Elida.

Znana fabryka mydeł toaletowych i wyrobów perfumeryjnych Elida ogłosiła za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki konkurs na afisz, reklamujący mydło lub Shampoo Elida. Wymiary afiszu 70x100 cm, lub 90x120 cm. Treść rysunku i ilość kolorów dowolna. Ostateczny termin nadsyłania prac 15 sierpnia r. b. Na nagrody przeznaczono zł. 3.000, z czego na I. nagrodę zł. 1.200, na II. nagrodę zł. 800, na III. i IV. nagrodę po zł. 500. W skład jury wchodzą pp. prof. W. Skoczylas, prof. Z. Kamiński, Dr. M. Treter, Arch. J. Gelbart i Zygmunt Lityński. Szczegółowe warunki otrzymać można za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki, Warszawa, Królewska 13 lub w firmie Elida, Warszawa, Nowy Zjazd 1. W sferach malarskich konkurs ten wywołał żywe zainteresowanie.

„PANIENKA I MILJON" w „Lunie".

Lekka, dowcipna komedja pomyłek, osnuta na dobrym pomyśle.

Dwie oferty wpływają do biura ogłoszeń: jedna — stenotypistki, szukającej posady; druga — młodej miljonerki, poszukującej lokaty dla swoich kapitałów.

Roztargniony urzędnik pomieszał obie oferty i wywołał pocieszny zamęt: biedna stenotypistka jest przyjęta z królewskiemi honorami w bankrutującej firmie perfumeryjnej (którą zresztą stawia na nogi) a dumna miljonerka dziwi się, że nikt nie zwraca

na nią uwagi.

Przypadek dopiero wyjaśnił to zabawne qui pro quo a finał jego odbył się w... merostwie.

Film utrzymany w charakterze lekkiej komedji, wyreżyserowany sprężyście, rozwijający się w dobrem tempie, grany z werwą i humorem, djalogi — dowcipne epizody — wesołe, muzyka bardzo melodyjna.

Udatny jest zwłaszcza — wstęp (reklama agencji ogłoszeniowej w kinie jest zawiązkiem akcji). Zabawne są epizody: optyczny — przy dekorowaniu wystawy ! — dźwiękowy rozmowa przez wyłączony telefon.

Doskonałym pomysłem jest przejście od starej fotografji, poprzez stylowy bal, z końca ubiegłego stulecia, do nowoczesnego dancingu — wszystko jako aluzja do powracającej w stroju kobiecym mody naszych babek.

Rzecz ozdobiona

zręczną muzyczką

Roberta Failla, zaleca się kulturalnym estetycznym umiarem w grotesce, prawdziwym francuskim wdziękiem wykonania bez trywjalności, wysuwanej zwykle na pierwszy plan w krajowych filmach tego rodzaju.

W zespole, poza Danielem Lecourtois, znanym z „Rozkosznej przygody", występują nowe siły, a więc Madeleine Ozeray, pełna wdzięku i finezji, Claude Dauphin i Christiane Delyne.

Jest w „Panience i miljon" sporo „gagów" (pomysłów komicznych) na sposób amerykański z domieszką francuskiego „esprit".

Fotografja — ruchliwa.

Rewja w wykonaniu sympatycznych artystów scen warszawskich — stanowi miłe uzupełnienie programu.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje płeć piękna — panie Irena Carnero i Zofja Duranowska. Niezwykle kulturalna pieśniarka, jaką jest bezsprzecznie p. Carnera zbiera huczne oklaski za piękne wykonanie swego sentymentalnego repertuaru „tangowego" (Jak zostać - to na zawsze, Pokoik na Hożej, To tango ci kiedyś przypomni).

Milutka i wesolutka Zosia Duranowska śpiewa z wdziękiem i temperamentem dwie piosenki „Bądź zdrów, mój biedny gigolo" oraz „Tata i mama" z repertuaru Zuli Pogorzelskiej.

Część choreograficzna ma doskonałych przedstawicieli sztuki tanecznej w osobach pp. Marselle i Szmara, znanego publiczności łódzkiej z rewji w parku Staszica.

Wreszcie humor „szmoncesowy" reprezentuje i jednocześnie „conferencierke" prowadzi p. Żwirski.

Całość godna zobaczenia i usłyszenia.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka, 7,20 Płyty. 7,25 Dz. poran. i wiadom. sportowe. 7.30 Pyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący, 11,57 Sygnał czasu, 12,05 Płyty 12,25 Przegląd prasy polskiej, 12,33 Kom. meteor. 12,55 Dz. południowy. 14,55 Płyty, 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Instytutu Eksportowego. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. gospodarczy, 15,35 Płyty. 15.45 Skrzynka PKO. 16,00 Koncert popularny. 17,00 „W przededniu narodowych zawodów strzeleckich w Poznaniu" — wygłosi płk. Tad. Felsztyn. 17,15 D. c. koncertu. 18,45 Odczyt p. t. „Czy turystyka może być sportem?" — wygłosi p. J. Włodarkiewicz. 18,35 Recital skrzypcowy L. Kmitowej. 19,20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Kwadrans literacki p. t. „Gandhi przemawia". 20,00 Muzyka lekka, 20,50 Dz. wiecz. 21.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 21,10 Koncert kameralny. 22,00 Odczyt w języku ang. p. t. „Ochrona przyrody w Polsce" — wygł. prof. dr. W. Goetel, 22,15 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,35 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 22,40—23,00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dziwak.
Teatr Letni — Czy jest co do oclenia.
Teatr Popularny — Pod dobrą datą.
Adria — Gdy kobieta jest piękna.
Capitol — W tajnej służbie.
Casino — Tommy Boy.
Corso — I. Eskadra straceńców. II. Pojednanie.
Czary — Nagana.
Grand-Kino — Liljom.
Luna — Panienka i miljon.
Metro — Gdy kobieta jest piękna.
Oświatowy — Dla dorosł. Wykolejeni; dla młodz. I. Prawo serca, II. Walka o byt.
Palace — Nagana.
Przedwiośnie — Za oceanem.
Rakieta — Komenda serc.
Splendid — Mąż z urojenia.
Stylowy — Teodozja Sewastopol.
Sztuka — Baby.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana.
Zrazy zawijane z kaszą, mizerja.
Naleśniki z truskawkami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Antoniemu.
Wschód słońca 3.21
Zachód — 19.59
Długość dnia 16,38

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 4 lipca. Loco 10.40; lipiec 10.28; sierpień 10.33; wrzesień 10.51.

Nowy Orlean, 4 lipca. Loco 10.38; lipiec 11.28; październik 10.62; grudzień 10.79.

Liverpool, 4 lipca. Loco 6.45; lipiec 6.24; sierpień 6,24; wrzesień 6.24.

Egipska, 4 lipca. Loco 8.43; lipiec 8.17; październik 8.27; listopad 8.33.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL NIEJEDNOLICIE.

Tendencja na zebraniu giełdowem dla premjowych pożyczek państwowych była niejednolita, obroty nieco ożywione.

Po niezmienionym kursie dnia poprzedniego obiegały 5 proc. Pożyczka Konwersyjna. Mocniejszą tendencję notowano dla 3 proc. Pożyczki Budowlanej, która pozyskała stracone w dniu 28.6. 15 groszy na sztuce oraz 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej która w stosunku do ostatnich oficjalnych notowań z dnia 28.6. była droższa o 0.50 proc. Pozatem 50 groszowej zwyżki doznała 10 proc. Pożyczka Kolejowa.

W przeciwieństwie do wymienionych 4 proc. Pożyczka Premjowa Dolarowa straciła 1 zł. 60 gr. na sztuce, natomiast 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna była słabsza o 13 procent.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — MOCNE

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był ożywiony. Do obrotów doszło tylko w grupie stołecznych listów zastawnych, 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy obiegały po kursie o 0.13 proc. wyższym, 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy w stosunku do ostatnich notowań zyskały 1.13 proc. 4 i pół proc. Listy Ziemskie zmian kursowych nie wykazały. Mocniejszą tendencję notowano dla 7 proc. Listów Zastawnych Tow. Kred. dol., które zakupywano po kursie o 1 zł. 25 groszy wyższym, 4 i pół proc. Listy m. Warszawy zamknęły zebranie po kursie niezmienionym.

AKCJE — UTRZYMANE.

Dział papierów dywidendowych był naogół mało ożywiony, obroty umiarkowane.

Do specjalnych tranzakcyj doszło jak zwykle w grupie bankowej gdzie nabywano akcje Banku Polskiego, które w stosunku do dnia poprzedniego zyskały 50 groszy na sztuce. Pozatem czynny był dział metalurgiczny, w którym obracano po niezmienionych kursach dnia poprzedniego akcjami Lilpopa i Starachowic.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 75.50—76; Lilpop 9.60—9,75; Starachowice 8,85.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 4 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 700 gl. 21,50—22,00; żyto II standard 687 gl bez obrotów; pszenica czerwona, jara szklista 775 gl. 40,00—41,00; pszenica jednolita 742 gl. 39,00—40,00; pszenica zbierana 731 gl. 38,00—39,00; groch polny z workiem 22,00—25.00; groch Wiktorja z workiem 30,00—36,00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. „luksusowa" 60.00—65,00; mąka pszenna gat. pierwszy 65 proc. 55,00—60.00; mąka pszenna gat. drugi 20 proc. po „luksusowej" 50,00—55,00; mąka pszenna gat. trzeci poślednia 25,00—35,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 35,00—36.00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 26,00—27,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 26.00—27,00.

Poznań, 4 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 19,75—20,00 (usp. stałe); pszenica 36,75—37,75 (usp. stałe); jęczmień 645—662 kg. 16.00—16.50; (usp. spokojne); jęczmień 681—691 kg. 16.50—17.25 (usp. spokojne); owies 14.25—14,75 (usp. spokojne) mąka żytnia 65 proc. z workiem 32,00—33.00 (usp. mocne); mąka pszenna 65 proc. z workiem 55,00—58.00 (usp. stałe); otręby żytnie 12,00—12,75; otręby pszenne 10.00—11,00; otręby pszenne grube 11.50—12,50; rzepak 45.00—46,00; rzepik 42,00—48,00; gorczyca 52,00—58.00; wyka 11,00—12,00; peluszka 11,00—12,00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 7,00—8.00; łubin żółty 9.00—10.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 1310 tonn; pszenicy 22.5 tonn; mąki żytniej 10 tonn.

Lipcowa wycieczka.

Wagons Lits Cook organizuje nową wycieczkę.

Trwające od dwóch dni piękne pogody lipcowe sprawiły, że wszyscy jaknajśpieszniej opuszczają mury miasta. W gorszej sytuacji znajdują się ci, którzy bądź to już powrócili ze swoich urlopów, bądź to wyjechać mają na urlop dopiero w sierpniu albo nawet we wrześniu. Ci wszyscy zmuszeni są w skwarne dni lipcowe przebywać wśród murów miasta.

Tutejszy oddział biura podróży Wagons- Lits Cook, chcąc chociażby w części przyjść im z pomocą i zachęcony pierwszą wycieczką do Ciechocinka organizuje następną już w nadchodzącą sobotę. Poczyniono już też dalsze udogodnienia, tak że wyjazd z Łodzi nastąpi w sobotę w godzinach popołudniowych, natychmiast po ukończeniu pracy w biurach i instytucjach. Przyjazd do Ciechocinka nastąpi już we wczesnych godzinach wieczorowych. Powrót przewidziany jest na niedzielę w godzinach wieczorowych.

W Ciechocinku czeka wycieczkowiczów łódzkich szereg niespodzianek niezwykle miłych, z których największą atrakcją będzie jednak bezwątpienia sam basen, jeden z najpiękniejszych w Europie. Pozatem umożliwione będzie uczestnikom wycieczki zwiedzenie tężni.

Koszta wycieczki są minimalne, gdyż przejazd w obie strony wynosi zł. 8,90, przyczem wszyscy wycieczkowicze korzystać będą ze znacznych zniżek w pierwszorzędnych lokalach ciechocińskich, jak też we wszystkich miejscach rozrywkowych.

Zapisy przyjmuje Wagons- Lits Cook (Piotrkowska 64) w godzinach od 9—21, przyczem we własnym interesie wycieczkowiczów leży by zapisywali się już jaknajwcześniej.

Człowiek potrafi wedrzeć się wszędzie
Połów korali.

Cudne i drogocenne skarby kryje morze w swych przepastnych głębinach. Są tam dzikie i bujne wodorosty, ryby najróżniejszych barw, gatunków i wielkości, są tam też i piękne koralowe wyspy, budowane misternie przez maleńkie polipy, których wielkość nie dochodzi nawet **do jednego centymetra.**

Połów korali znany był już Rzymianom, którzy wymieniali je w Indjach na perły. W późniejszych czasach poławianiem korali najwięcej zajmowała się Francja; wreszcie Włosi zupełnie zawładnęli handlem koralami.

Włoskie miasteczko Torre del Greco jest głównym ośrodkiem połowu korali i handlu niemi. Tam też istnieje specjalna szkoła poławiaczy korali i szkoła wyrobów koralowych.

Z licznych miasteczek znajdujących się u stóp Wezuwjusza, wypływają wielkie flotylle **na miejsca połowu.**

Do niedawna poławiano korale tylko koło brzegów Afryki, koło wybrzeży włoskich, blisko Sardynji, Korsyki, Marokka i wyspy Zielonego Przylądka. W zeszłym stuleciu zaczęto także poławiać korale przy brzegach Japonji, koło wysp Archipelagu Sundajskiego.

W czasie od kwietnia do sierpnia trwa sezon połowu korali.

Praca poławiaczy jest ciężka i żmudna. Przyrządy ich są zbudowane z okutych belek złożonych w kształcie krzyża lub gwiazdy, obciążonych potężnym głazem, zwisającym od środka na krótkiej linie. Na końcach krzyża

wiszą jak worki,

sfałdowane kawałki sieci z grubego postronka.

Przyrządy te opuszczone na dno, targane i pociągane ruchami łodzi omotują wszystko na co tylko natrafiają, poczynając od wodorostów, a kończąc na bezwartościowych złomach raf koralowych.

Aparat do naukowego badania dna morskiego, jest bardziej skomplikowany: pozwala też wydobywać najciekawsze okazy, jakie kryje morze.

Aparat ten zbudowany przez Wiliamson'a składa się z barki płaskiej, zwanej „Jules Verne", na której umocowana jest wieża i **wywiercona studnia.** W studnię tę puszczona jest **rura,** przez którą człowiek łatwo może się przesuwać, zakończona otworem do dość obszernej komory, mogącej pomieścić 5 ludzi. Jedna ze ścianek tej komory jest zaopatrzona w szklaną szybę, co doskonale pozwala obserwować

świat podwodny.

W tej szklanej komorze, mogą sobie siedzieć ludzie w dowolnej głębokości, oddychać powietrzem dostarczanem specjalnemi wentylatorami, umieszczonemi przy wierzchołku rury, mogą podziwiać cuda morskie, mogą je fotografować, filmować i nawet malować.

Ekspedycja amerykańska, która tym aparatem opuściła się na dno morza, w okolicach wysp Andros Island, wykonała 1000 fotografij metod połowu oraz z raf i wysepek koralowych, ponadto zrobiono specjalny film z życia podmorskiego.

Człowiek potrafi wedrzeć się wszędzie, to też nawet kraina podmorskich cudów, przestała być mu nieznana.

Najpiękniejsza góra w Ameryce Północnej.

Kto nie zna bajki o królewnie mieszkającej na szklanej górze? Ale dotychczas pojęcie szklanej góry istniało tylko w bajce, a tymczasem w Ameryce północnej, w Lellowstone, istnieje naprawdę góra z masy szklanej pochodzenia wulkanicznego.

Góra ta powstała z przezroczystej lawy, istniejących jeszcze z czasów przedhistorycznych wulkanów, w dolnych pokładach bardziej zwarta, w górnych zaś porowata; skoro oświeci ją słońce, przybiera wygląd

niezwykle fantastyczny.

Cała bowiem ta szklana masa lśni mnóstwem migocących barw. Przy zachodzie słońca widok tej góry jest nieporównany i prawdziwie cudowny.

Siedem lat trwała
budowa jednej szosy.

W tych dniach wykończono i oddano do użytku publicznego najdłuższą szosę w Anglji. Szosa ta łączy Manchester przez Liverpool z morzem. Budowa tej drogi, która ma 42 km. długości i 12 metrów szerokości, trwała bezmała siedem lat. Koszty wyniosły

3.000.000 funtów szterlingów

(około 120 miljonów złotych). Północna Anglja oszczędzi, dzięki używaniu tej drogi, wiele czasu. Prędzej można teraz dojechać z Manchesteru do Liverpoolu autem, niż ekspresem, bo ekspres zużywa na przebycie tej przestrzeni 45 minut, gdy tymczasem autem można ją przebyć swobodnie w pół godziny.

Ciekawe jest orzeczenie specjalistów, którzy twierdzą, że użyteczność szosy wzrasta jeszcze dzięki temu, że posiada ona akurat

właściwą szerokość.

Gdyby była jeszcze cokolwiek szersza, automobiliści mieliby poczucie wielkiej swobody ruchów, co skłoniłoby ich łatwo do nieostrożnej jazdy. Zburzono 135 domków, które stały na trasie nowej drogi, a 69 nowych trzeba było zbudować, aby zapewnić dach nad głową wysiedlonym właścicielom nieruchomości. Inni właściciele i mieszkańcy zadowolnili się odszkodowaniem. Przeciętna cena wykupionej ziemi, która należała przeważnie do lorda, Derby i lordu Gerarda, wynosiła po 500 funt. szt. za 40 arów.

Podczas budowy trzech ludzi uległo wypadkom śmiertelnym. 2 miljony tonn ziemi trzeba było

wykopać i wywieźć.

To też założono 100 km. kolejki wąskotorowej, która wywoziła wydobytą ziemię, przywoziła natomiast na miejsce prowadzenia robót potrzebne narzędzia. Do transportów tych użyto 69 lokomotyw i 500.000 wagonów, 2.000.000 cegieł, 80.000 tonn cementu, 300.000 tonn betonu, 4.000 tonn wyrobów stalowych, 90 kamieni kilometrowych i 96 słupów milowych z drzewa hebanowego zużyto do budowy szosy.

Zależnie od właściwości gruntu różnych materjałów używano do ułożenia jezdni. Tam, gdzie szosa przebiegała polem lub łąką, układano ją z następujących materjałów: 15 cm. żużla, potem 37.5 cm. betonu z dwoma warstwami stalowej kraty. Jedna krata leży w odległości 5 cm. od dna, druga w odległości 7·5 cm.

od górnej powierzchni.

Potem zasłano „dywan" z emulsji węglowej i żwiru granitowego. W tych miejscach, skąd ziemię wywieziono, warstwa dolna składała się z 16 cm. popiołu, 225 cm. kamienia, 2 cm. żużla, na którym układano dopiero 25 cm. piaskowca. Z wierzchu łuno jeszcze 10 cm. grubą warstwę asfaltu smołowcowego.

„Dawne dobre czasy".
GOLONE TWARZE SUBJEKTÓW.
Ciekawe notatki w pożółkłych dziennikach.

Przywykliśmy narzekać na „teraźniejsze ciężkie czasy", nie uświadamiając sobie, że t. zw. „dawne dobre czasy" istniały zawsze tylko w ludzkiej wyobraźni. Nigdy nie było na świecie „złotego wieku" ogólnoludzkiej szczęśliwości i zadowolenia i z pewnością

nigdy go nie będzie.

Jak słusznie stwierdza angielski pisarz Swaffer, w dobie obecnej wiedzie się ludziom naogół bez porównania lepiej, aniżeli wiodło pokoleniom, które już zeszły do grobu. Niedawno temu — opowiada Swaffer — wpadły mi do ręki stare gazety i pożółkłe żurnale, które uprzytomniły mi, jak bardzo ludzie dawniejszych generacyj byli upośledzeni; jakie istniały nierówności społeczne, jak bardzo cierpiały szerokie warstwy ludzi zależnych skutkiem braku tolerancji, zrozumienia potrzeb bliźniego oraz jakiegokolwiek wyrozumienia ze strony klas uprzywilejowanych.

Czy wiecie — pyta cytowany pisarz — że nie dawniej jak w roku 1842 garstka ludzi dobrej woli, zebrana w gospodzie na Wigh Holborn w Londynie, wchodząc w położenie ówczesnych pracowników kupieckich, których życie podlegało niewolnictwu regulaminowi: „z łóżka do sklepu i ze sklepu do łóżka" — postawiła szereg.

skromnych zresztą postulatów,

początkując tem samem akcję społeczną, która w dwadzieścia lat później dała w wyniku: sobotnie półświęto! Ruch wyzwoleńczy, zainicjowany na Wigh Holborn, ogarnął z czasem szerokie pracujące masy społeczeństwa angielskiego i innych krajów i doprowadził do tego, że dziś miljony pracowników handlowych żyją i pracują w warunkach godnych cywilizowanego człowieka. Rzesze te, przed wcale nie tak dawnym jeszcze czasem, zniewolone były mozolić się przez piętnaście godzin na dobę....

Dyrektor wielkiego domu towarowego w Londynie, przechodząc w tych dniach w stan spoczynku, w pożegnalnem przemówieniu do współpracowników firmy, podkreślił tę olbrzymią ewolucję, jaka w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu dokonała się w warunkach bytowania pomocników handlowych.

— Kiedy przed czterdziestu laty rozpoczynałem

swoją karjerę komercjalną

mówił ustępujący kierownik firmy — pracownik handlowy wiódł żywot więźnia. Zniewolony do zamieszkiwania w domu pryncypała, trzymany był tam przez niego oraz jego domowników, stale „pod kluczem" w dosłownem słowa znaczeniu. O siódmej rano budzono nas do pracy i o dziesiątej wieczorem pozwalano kłaść się na spoczynek. O jakiemkolwiek wyjściu na miasto, nie było mowy i jedynem „urozmaiceniem" w niedzielę było

pójście do kościoła.

Jako szczegół charakterystyczny chcę przytoczyć, że w owych czasach, subjektowi kupieckiemu zakazane było noszenie zarostu, „aby nie wzbudzać grzesznych myśli u kupujących niewiast". Dziś skazańcy w domach karnych żyją w lepszych warunkach i lepszą otrzymują strawę niż my wówczas, którym mięso dawano raz na miesiąc!

Ale na niwie „dobrych dawnych czasów", kwitnęły inne jeszcze wonne kwiatuszki, wśród których były oto takie. Do popularnych rozgrywek świątecznych gawiedzi londyńskiej, należało

odwiedzanie domów warjatów

Śmiano się tam do rozpuku z bezsensowej gadaniny nieszczęśliwych istot, częstowano ich przyniesionemi ze sobą smakołykami, jak: zgniłe owoce, zepsute jaja, smażone ropuchy i t. d. zaś furjatów, wśród wybuchów szalonego śmiechu, obrzucano gradem kamieni!...

Jeszcze w początkach ubiegłego wieku, za dwieście różnorodnych przestępstw, mogłeś zawisnąć na szubienicy.. Czytamy w kronikach, że w 1831 roku niejaki John Bell, chłopiec trzynastoletni powieszony został na rynku w Maidstone — za wyciągnięcie z kieszeni przechodnia jedwabnej chusteczki!

— Tak się działo w państwie, kroczącem na czele cywilizacji... Nie, nie mamy powodu tęsknić do dawnych „dobrych" czasów..

Miasto św. Marty.
Legendarny potwór.

Piękne choć niewielkie miasteczko Tarascon nad Rodanem, słynne ze swego mostu wiszącego, łączącego go z sąsiedniem Beaucaire, z przepięknej katedry gotyckiej i zamku króla Rene, władcy Neapolu i hrabiego Prowancji, uwiecznione i spopularyzowane w znanych powszechnie powieściach Alfonsa Doudet o Tartarinie z Tarascon, co r. pod koniec lipca uroczyście obchodzi

święto swej Patronki,

św. Marty, siostry Łazarza i Marji Magdaleny. Uroczystości trwają zazwyczaj kilka a nawet kilkanaście dni, a przy tej okazji niejednokrotnie wspomina się miano „Tarasca", fantastycznego zwierzęcia, od którego Tarascon jakoby wzięło swą nazwę. Według miejscowej legendy, w czasach, gdy po ukrzyżowaniu Chrystusa w strony te przybyli dla krzewienia wiary wśród Gallów św. Łazarz, wskrzeszony przez Zbawiciela, wraz z siostrami swemi Martą i Marją Magdaleną, nad brzegami Rodanu, między dzisiejszem Arles a Tarascon wielkie spustoszenie czyniło potworne zwierzę, pożerając każdego, ktokolwiek

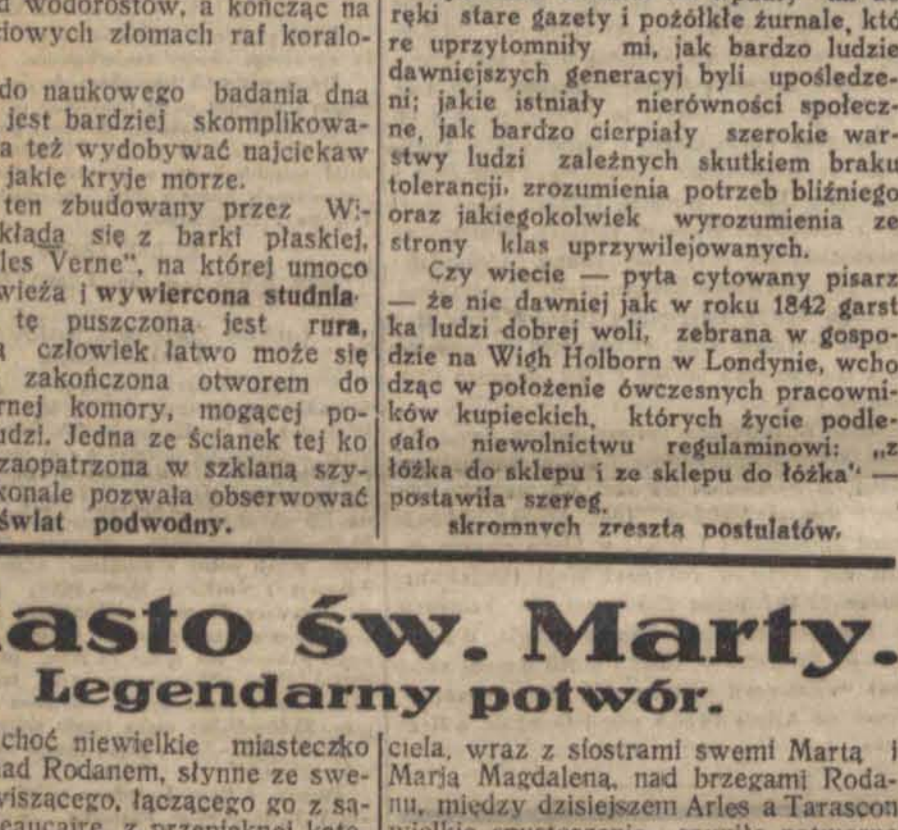
zbliżył się do rzeki.

Od plagi tej modlitwami swemi miała oswobodzić mieszkańców tej okolicy osiadła tu jako pustelnica św. Marta. Na grobowcu jej odnalezionym w Tarasconie w roku 1187, przedstawiona jest „tarasca" w postaci zwierzęcia, przypominającego wilka, hienę lub psa. Na starych pieczęciach miejskich zwierzę to przypomina raczej

legendarnego smoka

i tak też wyobrażają je sobie dzisiejsi taraskończycy, gdy przy pewnych ludowych uroczystościach oprowadzają po mieście lalkę, przedstawiającą symbol miasta-taraskę.

Pochód dziewic.



Dorocznym zwyczajem związek kobiet greckich zorganizował w stadjonie ateńskim wielki festiwal, mający na celu pokaz strojów ludowych greckich wszystkich dzielnic i wszystkich epok, począwszy od klasycznej, a kończąc na teraźniejszych. Zdjęcie powyższe przedstawia pochód młodych dziewic w orszaku bogini Demetry (Ceres) i córki jej Persefony z pochodniami w strojach antycznych.

Podsłuchane.

PODRÓŻ INSPEKCYJNA MINISTRA.

Jeden z naszych ministrów znany był z częstych podróży inspekcyjnych po prowincji, które odbywał zwykle incognito.

Pewnego razu przybył do miejscowości K..., gdzie postanowił zwiedzić znajdujący się tam zakład dla umysłowo chorych.

Zadzwonił do bramy i oświadczył portjerowi, który mu otworzył:

— Proszę mię zaanonsować u dyrektora. Jestem minister X..

Portjer uśmiechnął się z pobłażaniem i powiedział:

— A to świetnie się składa! Proszę, niech Jego Ekscelencja wejdzie. Mamy już dwunastu ministrów X.., pan będzie trzynastym!

SKARCONY KAROLEK.

Karolek stłukł wazon i dostał rzetelną burę od ojca. Zapłakany przychodzi do matki.

— No, i cóż ojciec powiedział na to, żeś stłukł wozon?

— Mam wyzwiska opuścić?

— Naturalnie!

— No... to nic nie powiedział.

BOJAŹLIWY.

— Coby pani zrobiła, gdybym panią nagle pocałował?

— Powiem to panu dopiero potem.

Czarna Wenus nie jada lwiego mięsa.

Dłuższy czas cicho jakoś było o Józefinie Beker, właścicielce najkształtniejszych czarnych nóżek, znakomitej artystce paryskiej. Czarna Wenus uznała widocznie, że czas już przypomnieć o sobie publiczności i uczepiła się pierwszego pretekstu,

by wszcząć proces.

Postarała się także o to, by proces ten miał za przedmiot coś całkiem nie przeciętnego. Udało jej się Józefinie Beker będzie się procesowała a właściwie mówiąc, o lwie mięso.

Było to tak: Moreau, słynny restaurator paryski zorganizował

ekscentryczny bankiet.

Menu jego miało być całkiem niezwykłe. Jako główne danie, figurowała.. pieczeń z lwa.

Na ten bankiet była zaproszona i Czarna Wenus. Nie przyszła. Ale nie przeszkodziło to restauratorowi opowiedzieć prasie, że Józefina była i że bardzo lubi lwie mięso.

Przeczytawszy to, czarna piękność pomyślała: „Aha, tu się mogę obrazić i procesować z Moreau. Będzie to piękny sposób

przypomnienia się publiczności".

Tak też uczyniła i Paryż czeka na proces, w którym oskarżycielką będzie Józefina.

Duma marynarki powietrznej.
Ostatni cud techniki.

Kapitan chicagowskiej marynarki powietrznej oblatywał w tych dniach nowy wspaniały samolot, do którego Amerykanie przywiązują specjalną wagę i zachowują wszelkie o nim dane w ścisłej tajemnicy.

Jest to jednopłatowiec Curtiss San Havok, wyposażony w silnik Curtisa Concuerrore, o sile 800 HP., rozwijający szybkość przeciętną 450 km. na godzinę. Amerykańska marynarka powietrzna spodziewa się na tym samolocie

zdobyć główną nagrodę

Thomsona na zawodach lotniczych w Chicago w lipcu r. b.

Samolot ten posiada tak znaczną szybkość przy lądowaniu, że w momencie zetknięcia się z ziemią, pędzi jeszcze z siłą 160 km. na godzinę. Samolot ten zrobi przewrót w obecnem wyposażeniu lotnictwa myśliwskiego Ameryki i Anglji. Kapitan Arthur Page przebył 250 km. w ciągu pół godziny.

Harcerze fińscy w Warszawie.



Dnia 30 czerwca przejechali przez Warszawę dwaj harcerze fińscy pp. Pontanen i Lauren, którzy udają się z Helsingforsu do Budapesztu na międzynarodowy zlot harcerski. Harcerze fińscy przybyli drogą morską do Gdańska z Tallina przez Kłajpedę, a następnie Wisłą do Warszawy i Krakowa.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.